

POLSKA WIEŚNIA

Niedziela, dn. 27 października 1946.
ROK II. Nr. 43 (78).

« La Pologne Fidèle »

Tygodnik Katolicki.
Hebdomadaire Catholique

... SIEJCIE

W PŁAKANIU,

ABYŚCIE

ZBIERALI

W WESELU.

Quo Vadis

H. Sienkiewicz.

KS. FLORIAN KASZUBOWSKI

CHRISTUS VINCIT — REGNAT — IMPERAT!

„Pan szedł... na okazanie drogi we dnie w słupie obłoku, a w nocy w słupie ogniście, żeby był wodzem na drodze obojga czasu”. (II Księga Mojżeszowa 13, 21 — 2).

W JEDNEJ ze stolic starej Europy kupiec sprzedaje obrazy. Przechodnie przy stają gromadnie przed tą niecodzienną wystawą. Ekspozycje ubywa. Miłośnicy Sztuki napełniają kieszeń sprzedawcy groszem, wzrok ciesząc dziełami mistrzów pędzla. Wśród płócien, nie znadających amatorów, jest wizerunek Chrystusa. I ten obraz zyskuje jednak wreszcie nabywcę. Jest nim — idący tędy przypadkowo — niewidomy...

Ludzkość dzisiejsza jest tak bardzo podobna do owych amatorów sztuki. Podkasana muza, śmiejąca się szyderczo niemoralność beletrystyki, rozpasanie namiętności w dziedzinie życia płciowego, prowadzące do strasznego nowotworu: kobiety — trumny, spotykają się zawsze z uznaniem i serdecznym przyjęciem. Chrystusa tylko zapoznano. Więcej — znienawidzono. Neronomie 20-go wieku szaloną Mu wy toczyli walkę. Dzieciom w szkołach Meksyku pokazuje się na rozkaz krwawego Callesa cśle czaszki, przybite do krzyża, głosząc, że to wizerunek Zbawiciela — Boga z Ewangelii. Na oczach pobożnych mieszkańców Poznania niszczy się w barbarzyński sposób sanktuarium tego miasta — pomnik Pana Jezusa. W jasny dzień żołdactwo Hitlera strzela na krakowskim rynku do, cudami słynącego, krucyfiksu. Nie pozostawiono w spokoju nawet miast umarłych — groby równając z powierzchnią ziemi. Najwspanialsze zabytki budownictwa kościelnego pozamieniano w składy zboża lub cyrkowe areny, lontem dynamitu niejedną chlubę kultury zamieniając w stos gruzu i popiołu. Naprzeciwko umęczonemu, krwią cierniową skrwawionemu Chrystusa, Któremu, miast berła należnego, świat trzcinę dał do ręki naigrwania narodów, na wysokim pomniku nadmorskim, uśmiechnięty, pewny siebie, odwieczny stanął wróg Boga i ludzi — szatan.

Wspaniały rozwój techniki splótł się dziwnie z nieznanym dotąd kryzysem ducha. Kto wie jednak, czy kiedykolwiek człowiek bliżej był Stwórcy, niż dziś, kiedy, jak po biblijnym potopie, dzieło się przysługa odtrącenia Go od siebie. I kto wie, czy nie przyznamy w przyszłości racji tym, co w kikutach ruin pobombardowanych osiedli ludzkich upatrują ku niebu błagalnie wyciągniętą i o ratunek żebrzącą rękę.

Po strasnej 1-szej wojnie światowej rok rocznie uroczystością specjalną otaczano dzień 11-go listopada, datę zakończenia tych krwawych, 4-letnich zmagania orężnych. W 2 minutowej ciszy, podczas której zatrzymywano bieg całego życia, wspomniano pyrrusowe ofiary ludzkiej nienawiści. Na jednym z wieców, urządzonych z tej właśnie okazji w Anglii w roku 1931, znamienne padły słowa: „Gdyby świat rządził się nauką

Chrystusa, każdy byłby od dawna szczęśliwy i zadowolony. Bez Boga nie damy sobie rady!”

NIECH ŻYJE CHRYSZTUS — KRÓL!

Dochodzi znowu do tego samego wniosku, drugi raz już krwią oblanym, świat po nowej morderczej walce. A lęka się wprowadzenia tej prawdy w krainę rzeczywistości obóz bezbożnictwa. Filar nowoczes-

Za Chrystusem pójdą ludzie, co nigdy nie zeszli ze szlaku wiary, z geniuszem symfonii Beethovena na czele. Siła Jego Boskości porywać będzie nieustannie nawet najzacieklejszych przeciwników, których przeobrazić zdolna w najzagorzalszych potem apostołów, że św. Pawłem, św. Augustynem i — najlepszym współczesnym pisarzem katolickim — Wio-

ginęli katolicy, prześladowani w Meksyku, radosnym okrzykiem „niech żyje Chrystus - Król!” własną witałają śmierć. Z głęboką czcią wspominamy już dziś imiona: O. Kolbego — franciszkanina, któremu miłość, z wiary zrodzona, za współwzniecia w Oświęcimiu na dobrowolne konanie z głodu w ciemnym pójść kazała bunkrze; kierownika Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży w Polsce, Szambelana Potworowskiego, w poznańskim miasteczku na minutę przed śmiercią, jak kiedyś O. Pro, hymn nuczającego chwały na cześć Boga; generała Włada, bohaterskiego dowódcy pułków wielkopolskich, co na krwawych polach Kutna w wojennym wrześniu oddając duszę niebu, przez kapelana wojskowego przekazał żonie zapewnienie, że na rozrachunek z Sędzią Przedwiecznym odchodzi spokojnie, pojednany z Nim oddawna, miłość ku Niemu własnemu nakazawszy synowi; słynnego profesora krakowskiej wszechnicy — O. Morawskiego — co dla siepaczy oświęcimskich uśmiech stale miał radosnego przebaczenia i z tego właśnie powodu, szybciej przez nich został uśmiercony.

NOWY CZŁOWIEK.

Chrystus Król święci i dziś swoje, często niewidzialne, triumfy. Wiele zaś jest znaków na ziemi i na niebie, mówiących o Jego wspaniałych sukcesach, jakich świadkiem będzie najbliższa już przyszłość. Powszechne jest bowiem wołanie o nowego człowieka: świat przekonał się, że nie uratuje go człowiek tylko *biologiczny*, *bijący* niesłychane rekordy sportowe, czy popisujący się siłą własnego mięśnia; ani człowiek tylko *humanistyczny*, cały sens swojego pobytu na ziemi upatrujący w zdobywaniu na swoje usługi coraz to nowej wiedzy z rozbiciem, sprowadzającej w sposób najbardziej wyrafinowany męczeństwo śmierci na ziemi, energii atomowej włącznie. Świat uratuje tylko *ten człowiek*, dla którego życie duszy będzie ważniejsze od kultury ciała; dla którego portier, górnik, służąca i minister za dzieci uchodzą tego samego Boga; dla którego pokój powszechny gruntować się będzie na fundamencie sprawiedliwości społecznej i równowartościowaniu państw imperialnych z narodami małymi.

Tak pięknie, a prosto jednocześnie, tę samą wypowiedział myśl marszałek Montgomey, przemawiając ostatnio do młodzieży w Croyton: „Dzięki religii człowiek uratował się w przeszłości z nad przepaści zła. Przy pomocy łaski Bożej, skoro tylko zachowamy zimną krew i żywą wiarę, uda się również ocalić ludzkość, zagrożoną niebezpieczeństwem bomby atomowej. Na wojnie, jak i w okresie pokoju, jedna rzecz jest absolutnie pewna: W ostatecznym obrachunku tylko człowiek coś znaczy. Rzecz ta znalazła znowu potwierdzenie w ostatniej zawierusze światowej: pomimo zmechanizowania armii — ludzie, a nie maszyny, stanowili trzon ostatecznych obliczeń sztabów”.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).



KRÓLUJ NAM CHRYSZTUSIE!

nej lewicy — Jaures — przyznał się do tego zupełnie szczerze: „Gdyby Chrystus przyszedł raz jeszcze do nas ze swoją nauką, my musieliśmy przed Nim ustąpić”.

Osoba bowiem Boskiego Wodza i Króla Dusz nie stracą do końca świata swojej aktualności. Pociągają będą zawsze tak samo, jak w okresie katakumb.

chem G. Papinim w awangardzie. Moc tej Boskości skruszy jeszcze nieraz w ostatniej godzinie życia najgrubszą nawet warstwę ludu odkryte dusze tych, co o niej dawno już zapomnieli, na przykład się powołując naszego nieśmiertelnego Chopina.

Zdumiewał się świat, kiedy w 3-ym dziesiątku lat 20-go stulecia

W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU
odbędzie się w niedzielę, dnia 27-go października 1946 r. o godz. 5-tej po południu.

UROCZYSTA AKADEMIA

KU CZCI

CHRYSZTUSA KRÓLA

na którą serdecznie zaprasza

KOMITET ORGANIZACYJNY.

DOBRA NOWINA

EWANGELIA ŚW. NA NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ PO ŚWIĄTKACH

W on czas: był pewien dworzanin królewski, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, że Jezus przyszedł z Judzkiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby przyszedł uzdrowić syna jego, bo zaczynał umierać. Rzekł do niego ów dworzanin: Przyjdź, Panie, zanim syn mój umrze. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyje. Uwierzył człowiek słowom, które mu powiedział Jezus i odszedł. A gdy on już powracał, zabiegli mu służby, i oznajmili, że syn jego żyje. Zapytał ich tedy, o której godzinie mu się polepszyło. I powiedzieli mu, że wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, że o tej godzinie rzekł mu być Jezus: Syn twój żyje, i uwierzył sam i cały dom jego.

WIARA

Czy zdarzyło się już, że ktoś Ci nie chciał wierzyć? Jeśli nie — toś bardzo szczęśliwy! Ale napewno spotkałeś i podpatrzyłeś reakcję człowieka, któremu ktoś nie chciał dać wiary: oburzał się, czynił ruchy gwałtowne. Powiedzmy szczerze — kłął i złorzeczył, czując się pokrzywdzonym.

Czy był pokrzywdzonym istotnie?

Tak!

?

Bo nie wierząc komuś, nie dając wiary jego słowu, podajemy w wątpliwość mądrość, wiedzę i uczciwość, świadczącego o tym lub o owym.

Wywody moje są suche, teoretyczne. Nadają się do szkoły. Dlatego, że je czytasz w tygodniku, musimy je przenieść między hałaśliwy tłum, w kłopoty życia społecznego. Będą przez to żywsze i barwniejsze.

Jesteś w sali maszynowej. Obok dwóch wiertarek stoją wyszkoleni robotnicy. Jeden posadza drugiego o zamianę dobrze opracowanej części na zbrakowaną: otwór w niej jest za duży o jedną dziesiątą milimetra. Trzeba rzucić ją na stop.

— Tyś mi ją zamienił!

— Nie ja!

— Ty!

— Nie ja — i rzucił pod adresem oskarżyciela słowa, których naogół w dobrze wychowanym towarzystwie się nie używa.

Podobne nieporozumienie zaszło wśród pracowników umysłowych.

— Pan mnie nie wierzy?

— Przepraszam najmocniej, ale uwierzyć nie mogę.

— Więc o co Pan mnie posadza?

— Przepraszam bardzo — ale wszystko mnie upewnia w przekonaniu, że ja mam rację...

Czasami nie chce wierzyć żona mężowi. I dość często ma słusność.

W każdym z tych wypadków różni ludzie różnie się zachowują. Ale jedno jest im wspólne: oburzenie, że ktoś kwestionuje ich wiedzę i ich uczciwość.

Dlaczego tak jest?

Bo nasze zdanie jest odbiciem naszej osoby. Jego wartość świadczy o naszej wartości. Nim, jak pilot sterem, posługujemy się, by wkroczyć w świat, zając odpowiednie miejsce. Nasz sąd — to instykt samozachowawczy, pchający nas z całym uporem do życia. Tym się tłumaczy oburzenie, gdy ktoś nam nie wierzy".

Tak sądzą ludzie.

A Bóg?

Jak ustosunkowuje się Stwórca do człowieka, który lekceważy Jego wskazania?

Jest Panem nieba i ziemi. Jak misterny zwornik w sklepieniu ko-

puly, nadaje Bóg spójność i trwałość strukturze świata. Mądrością swoją budował atom najmniejszy i poprzez bardziej złożone byty doszedł do ustalenia życia w organizmach czujących, by ukoronować świat inteligencją, świadomą swoich celów. I dotąd Mądrość Jego działa: świat nie rozpada się; twór, wydobyty z nicości, ciąży ku niej, a Bóg go dźwiga ku istnieniu. Światy błyszczące nocą na firmamencie, bieg ziemi po torach jej wyznaczonych, myśl twoja stale żywa, stale zapobiegająca i serce, tęskniące za szczęściem, krzyczą swoją prawdą trwania o Boskiej mądrości i Uczciwości.

I wyobraź sobie, że człowiek nie wierzy — lepiej, lekceważy nakaazy i prawa... Jak przedstawia się postawa jego wobec Porządku Wiecznego? — Jak winien zareagować na to Stwórca?

Oczywiście — Mądrość odwieczna i Dobroć Nieskończona stosuje do nas inne wymiary i inne kategorie, kiedy o nas myśli i nas sądzi, niż my, kiedy stajemy się siedziami naszych braci, nam nieufających. Boski Majestat sam w sobie nigdy nie jest naruszony przez nasze złe odruchy.

Ale porządek, prawo, regulując nasze ustosunkowanie się do Boga, są zakłócone. Naszą niewiarą, złymi czynami zakłócamy porządek natury. Nasze złe drogi gmatwają losy naszych bliźnich, przekreślając szczęście innym, kiedy toczy się po nim walec naszego egoizmu.

Z wiarą stykasz się w życiu. Co dzień wołasz o jej pomoc, kiedy ufasz kucharce, że nie dorzuciła strychniny do pożywienia. Albo, kiedy zwracasz się z miłością ku swemu Ojcu, będąc przekonany, żeś jest przedłużeniem jego, a nie czyjego innego życia. Jeżeli przetrzyczisz to nastawienie na płaszczyznę Boga, religii, sumienia, chrześcijaństwa, wówczas wiara twoja stanie się wiarą nadprzyrodzoną. Nie poniża Cię, ale uszlachetnia, nie odrywa od życia, ale łączy, będąc przedłużeniem nadprzyrodzonym tego, co uznajesz w praktyce codziennej.

Patrz, jak znalazł wiarę urzędnik dworu z dzisiejszej ewangelii. Bóg wypalił w jego sercu i usunął z jego myśli przesady i uprzedzenia. Miłość syna, która nim szarpie, skłania go do ufności: wszelką radę chętnie przyjmie i szybko spełni. I to z jaką wdzięcznością!

Dlatego Bóg się zbliżył do niego. Roztoczył swą pieczę nad synem konającym i wtargnął zwycięsko do serca Ojca.

Stań się godnym wizyty Boskiego Gościa!

O. Jacek DĄBROWSKI, O. M. C.

KOMUNIKATY

Biura Prasowe Polskiej Misji Katolickiej we Francji

1. *Niedziela Misyjna*. — Niedziela, 20. X. b. r., upłynęła w całym Kościele Katolickim pod znakiem misji, którym wierni poświęcili w tym dniu swoje modlitwy i ofiary.

2. *Ojciec św. wraca do Watykanu*. — W sobotę, 19 b. m., Ojciec św. opuścił Castel-Gandolfo, udając się do Watykanu.

3. *Papież a Kościół w Jugosławii*. — Jak się przypuszcza w Watykanie, Ojciec św. ogłosi w Najbliższym czasie encyklikę, poświęconą położeniu Kościoła w Jugosławii.

4. *Dar Polskiej Pielgrzymki z Ameryki dla Jasnej Góry*. — 6-tyśięcna pielgrzymka Amerykan polskiego pochodzenia uczestniczyła w uroczystościach Częstochowskich, jakie odbyły się dnia 8 września b. r. Pozostawiła ona, jako wotum, drogocenną sukienkę ze złotą dla Cudownego Obrazu.

Agencja Reutersa twierdzi, że dzień ślubowań Jasnogórskich zgrupował u stóp Matki Najświętszej tłumy wiernych, których cyfra przekroczyła wszystkie dotychczasowe na przestrzeni 562 lat — od chwili powstania klasztoru.

5. *Nowi kierownicy włoskiej akcji katolickiej*. — Przewodniczącym Akcji Katolickiej we Włoszech został mianowany Profesor Veronese, gdy Pignerola objął stanowisko głównego asystenta kościelnego. Zastępcami ich zostali Ciocietta i pani Barelli. Młodzież prowadzić będzie Gedda.

6. *Wysokie odznaczenie Kardynała Holandii*. — Królowa Wilhelmina przyznała arcybiskupowi Utrechtu (Kardynałowi Holandii) wielki Krzyż Zakonu Lwa. Jest to najwyższe wyróżnienie w tym kraju, udzielane zazwyczaj tylko członkom rodu panującego.

7. *Konferencja Ks. Biskupa Gawliny w Niemczech*. — 16-go września b. r. odbyła się w Hanowerze konferencja polskich księży dziekanów, kierujących pracą duszpasterską wśród wysiedleńców w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Zebraniu przewodniczył Biskup Polowy W. P. i Ordynariusz Polaków w Niemczech, Ks. J. Gawlina, który przedstawił ostatnio Ojcu św. doję naszych rodaków w byłej rzeszy.

Z Hanoweru Ks. Biskup Gawlina wyjechał na teren 30 Korpusu, gdzie odbył rozmowy z Ks. Smith, szefem duszpasterstwa w Control Commission oraz z Ks. O'Carel, naczelnym Kapelanem Armii Renu.

Dnia 18 września Biskup Polowy W. P. udał się w podróż powrotną do Rzymu.

8. *Ks. Wikariusz Generalny Lubowiecki udziela sakramentu bierzmowania*. — Na skutek odwołania wizytacji pasterskiej J. E. Ks. Biskupa Gawliny w Niemczech, której miało towarzyszyć bierzmowanie, Wikariusz Generalny Ks. Prałat E. Lubowiecki skorzysta z przywileju i udzieli, przygotowanym już polskim wysiedleńcom, tego Sakramentu.

9. *Duszpasterstwo Akademickie*. — Rektor Misji Katolickiej Ks. Dr. Fr. Cegiełka zamianował Ks. Prof. Bronisława Bozowskiego i Ks. Redaktora Floriana Kaszubowskiego, duszpasterzami studentów polskich we Francji.

Ks. Bozowski objął duszpasterstwo akademickie w Grenoble, a Ks. Kaszubowski w Paryżu.

10. *Duszpasterz polski w Tuluzie*. — Na miejsce Ks. Prof. Chechel-skiego, zawezwanego przez władze kościelne do kraju, duszpasterzem polskim w Tuluzie został zamianowany przez Rektora Misji Ks. Dr. Fr. Cegiełkę, Ks. Stanisław Skudczyk T. J.

Christus vincit - regnat - imperat!

(Dokończenie ze str. 1-szej)
GODZINA DECYZJI.

Nad światem ciężkie dziś się unoszą chmury niepewnego jutra. Mówi się coraz głośniej o zbliżającym się dniu decydującej rozgrywki pomiędzy żołnierzami Królestwa Bożego na ziemi, a fanatykami bezbożnictwa. Sprawa Chrystusowa przejść będzie musiała raz jeszcze szlakiem Golgoty i powtórzyć Drogę Krzyżową. Dziś już jednak pewnym być można, że po tym nowym Wielkim Piątku Kościoła, ogrzeją Go ożywcze promienie słońca Wielkanocnego poranka. Jak ongiś do Konstantyna Cesarza, wyprowadzającego chrześcijan z krwawej łaźni katakumb, tak dziś do ludzi dobrej woli Bóg znów, wskazując na swoje sztandary, przemawia: „W tym tylko znaku zwycięstwo!”

Towarzyszy wyprawy Francesco Pizarra, zdobywcy państwa peruwiańskiego, ogarnęło w pewnym momencie uciążliwej drogi zwątpienie na myśl, że trudy ich pozostaną bezowocne. Coraz głośniej poczęto mówić o powrocie do domu. Wówczas kierownik ekspedycji, nakreśliwszy mieczem na piasku linię, wskazał na powstałe w ten sposób 2 części powierzchni ziemi, i tak się do swoich odezwał przyjaciół: „Przed nami trud i walka, po której jednak staniami się właścicielami niestychanych bogactw i sławy. Jeżeli zaurócimy z drogi — przejmijemy chwilową wygodę, kosztem przyszłych upokorzeń i biedy. Wybierajcie”. Dwu-

nastu śmiazków pozostało przy nim. Zdobyli oni wreszcie kraj złoty. Historia nazywa ich „synami chwały”.

I dla nas wybija godzina decyzji. Albo podejmiemy twardą walkę dla Królestwa Bożego na ziemi, albo — staniemy się biernymi lub czynnymi szermierzami nienawidzącego nas bezbożnictwa. Niema miejsca w naszych szykach na katolików „od niedzieli”, „z metryki” tylko lub „z tradycji”: każdy z nas musi dziś zająć wyraźną postawę po jednej lub po drugiej stronie barykady na szerokiej arenie dziejowej walki dobra ze złem.

O tym, że z walki tej zwycięsko wyjdzie Chrystus - Król nikt chyba nie wątpi. Przemięły z wiatrem nazwiska Aleksandrów, Cezarów, Buddy, Napoleonów, Hitlerów. Historia z biegiem czasu coraz to mniej mówi o nich będzie. Nie może jednak świat zapomnieć od 2000 lat o Ukrzyżowanym Mistrzu z Nazaretu. W chwilach zaś wewnętrznej rozterki i duchowego bólu — a Jego tylko stóp na klęczkach szuka ratunku.

Tak, jak dziś.

Bo prawdą są niezatarte słowa, wryte na wysokim obelisku, co od lat przygląda się Rzymowi: *Christus Vincit, Christus Regnat, Christus Imperat!*

Chrystus Zwycięzcą — Królem — Wodzem.

Wczoraj — dziś — jutro! Na wieki!

Ks. Florian KASZUBOWSKI.

Z życia katolickiego

EPISKOPAT POLSKI.

Episkopat Polski liczy obecnie w swym gronie 6 arcybiskupów (wśród nich dwóch kardynałów), 28 biskupów i 5 administratorów apostołskich. Archidiecezja wileńska, archidiecezja lwowska i diecezja łucka oraz diecezje greckokatolickie na wschodnich ziemiach Polski zostały zlikwidowane. Likwidacji tej Stolica Apostolska jednak nie uznała. Ostatni Rocznik

Papieski podaje wykaz diecezji na terenach polskich, włączonych do Rosji, zaznaczając, że biskupi-ordynariusze i sufragani znajdują się bądź na wygnaniu, bądź w więzieniu.

Obsada diecezji polskich, jeżeli chodzi o biskupów, jest już pełna po ostatnim mianowaniu biskupa-sufragana gnieźnieńskiego.

Niektórzy członkowie obecnej Hierarchii polskiej mają za sobą

wspiania kartę charytatywnej, naukowej, religijnej i patriotycznej działalności. Wśród nowomianowanych Księża Biskupów są wybitni znawcy filozofii katolickiej, jak Ks. Bp. Kowalski z Pelplina i Ks. Bp. Stepa z Tarnowa, oraz zasłużeni znawcy kwestii społecznej lub też czynni społecznicy, jak Ks. Bp. Wyszyński z Lublina i administratorzy apostołscy: Ks. Inf. Miklik z Wrocławia, Ks. Inf. Kominek z Opola i Ks. Inf. Bensch z Olsztyna.

Staraniem włoskiego katolickiego centrum filmowego został nakręcony film pod tytułem „Wojna wojnie”, który przedstawia wysiłki Papieża w kierunku utrzymania pokoju, jego działalność pod czas wojny i jego obecne starania w kierunku utrzymania pokoju. Jedną ze scen filmu przedstawia Papieża przemawiającego do narodów świata w obronie pokoju. Przemówienie to wygłasza w 6-ciu językach.

Sytuacja Kościoła w Polsce.

Rosme CURTISS, korespondent periodyków angielskich, o której tyle się w ostatnim czasie mówi i pisze, ogłosiła artykuł o położeniu Kościoła w Polsce. Podajemy tu jego treść, ogłoszoną przed paru dniami na łamach doskonałego dziennika katolickiego „La Croix”.

Ostanio spędziłam kilka tygodni w Polsce. Jako specjalna korespondentka „Catholic Herald” z Londynu. Przejechałam przez Kraj bardzo swobodnie, mając okazję poznać trochę temat, który chciałam sama przestudiować: Sytuację Kościoła w Polsce”.

Krótki rzut oka na przeszłość jest koniecznym, by zrozumieć, dla czego Kościół w Kraju nabrał szcze gólnie ważnego znaczenia. Trzeba sobie uświadomić na wstępie, że naród polski ucierpiał podczas wojny, jak żaden inny. Katyń, obozy koncentracyjne, egzekucje na ulicach, powstanie warszawskie — te i inne jeszcze fakty doprowadziły naród do takiego stopnia wyczerpania, który sobie trudno wyobrazić, jeśli się tego nie widziało na miejscu. Mimo żywotności tego ludu, i jego godnej podziwu, odwagi — łatwo wnikać w jego cierpienie.

Nie znalazłam rodziny, któraby nie straciła na wojnie jakiegos członka.

Pod względem ekonomicznym, sytuacja nie jest lepsza. Reforma rolna, osądzona jako rzecz konieczna, została przeprowadzona dla celów politycznych, bez najmniejszego wyrównania majątkowego dla wywłaszczonych, w taki sposób, że chłopci nie dowierają bezpieczeństwu swoich nowych posiadłości, nie mówiąc już o tym, że nie mają sprzętu, potrzebnego do uprawy ziemi.

Wygląd ekonomiczny Kraju idzie w parze z *metodą rozdzielania kart żywnościowych*. Jest ich 3 kategorie. Rodzaje 2-gi i 3-ci można pominąć, ponieważ zapewniają właścicielom skromną zaledwie ilość pokarmu miesięcznego. Nr 1 jest przydzielony księżom, rzemieślnikom, członkom partii komunistycznej lub stronnictw, od niej zależnych. Starcy, chorzy oraz osoby, które nie mogą pracować nie otrzymują kart żywnościowych wogóle.

Jasnym jest więc, że naród Polski cierpiał i nadal cierpi pod względem fizycznym i ekonomicznym. Ponad wszystkim królują obawa przed U. B. — policją bezpieczeństwa, która może zupełnie swobodnie aresztować bez powodu i poddać swemu sądowi każdego.

Z tej walki nerwów, z tych ofiar ludzkich, z tego zmagania się o byt, z tych cierpień ogólnych narodu,

wyłoniło się *głębokie odnowienie religijne*. Religia dla narodu nie jest dzisiaj kwestią uczucia. — Jest to wiara głęboka, mocna i żywa. Charakteryzuje ją wielka tęsknota za wiedzą nadprzyrodzoną i dążność do lepszego poznania liturgii.

Nie można dziś w tym Kraju nabyć mszałów. Poznałam jednak 2 kobiety, które w każdy dzień przepisywały „Proprium Missae” na dzień następny. A nie jest to wypadek pojedynczy.

W Katowicach widziałam górników, modlących się przed zjazdem do kopalni. Rzadko spotykałam mężczyznę lub kobietę, przechodzących przed kościołem bez zdjęcia czapki lub zrobienia znaku krzyża. Świątynie są pełne nie tylko w niedziele, ale w dni powszednie również. O jakiegokolwiek godzinie i w jakiegokolwiek dzień wstępowałam do Domu Bożego, znajdowałam w nim zawsze rozmodlone osoby. Ta wiara sprzeciwia się rozwojowi komunizmu w Polsce. A przecież rząd tymczasowy warszawski ma właśnie za cel rozszerzenia swojej ideologii. Ten fakt nadaje dzisiaj taką ważność Kościołowi w Polsce.

Większa część mego pobytu w Polsce upłynęła przed referendum z 30-go czerwca. Dla przyczyn łatwych do zrozumienia, Kościół zachowywał *postawę uspokajającą*. Ale pomimo to — nie ukrywano swej wrogości wobec niego postawy.

Prasa katolicka, na przykład, już wówczas podlegała ścisłej cenzurze prewencyjnej i była skąpo obsługiwana przy przydziale papieru. Można śmiało powiedzieć, że 90 procent narodu polskiego — to katolicy; tymczasem — tylko 50 procent papieru przydziela się na czasopisma katolickie. Najlepszy „Tygodnik Powszechny” z Krakowa ma pozwolenie na 30 tysięcy egzemplarzy, gdy zapotrzebowanie — skromnie licząc — domaga się ich 100 tysięcy.

Często mówili się, że ziemia należąca do kościoła, została nietknięta *reformą rolną i że duchowieństwo pozostało jedynym właścicielem rolnym w Polsce*. Nie jest to zgodne z dokładną rzeczywistością. Dominikanie np. zostali pozbawieni lasów bez odszkodowania. Dowiedziałam się także, że pewien zakon duchowny, który posiadał wielkie dobra, nie będzie mógł na przyszłość uważać ich za własne, przeczem prawni właściciele są zo-

bowiązani dawać rocznie 5 ton kartofli każdemu ze swoich robotników (średni użytek na rodzinę wynosi 1 i pół tony; reszta zostanie sprzedana przez rolników na wolnym rynku). Mimo to istnieje zakaz sprzedaży tych ziem. Zagrożona jest obecnie *wolność wychowania*. Na uniwersytetach świeży dekret ustala nominację Rektora przez Państwo, gdy dotychczas stanowisko to zostawało obsadzone na mocy wyborów, grona profesorskiego. Tak samo, powoływanie nowych wykładowców przez już uczących może być zastąpione obecnie przez zarządzenie państwa we.

Studenci mogą być wysłani do obozów pracy bez przyczyny, przy niemożliwości reklamacji. Zestawiony liczbę studentów praktykujących, która wzrosła do 60 procent podczas wojny, z dyrektywami rządu, widzi się istniejące niebezpieczeństwo.

W Łodzi miałam okazję zwiedzić szkołę, w której się nie toleruje żadnej wzianki o religii. Została ona otwarta dla dzieci robotników jednego z przedsiębiorstw tekstylnych. Dotychczas posiadała jedynie 100 uczni. Robotnicy bowiem wolą wysłać dzieci do szkół, w których uczy się żyć po bożemu. Różnica jednak płacy wychodzi na korzyść nauczycieli szkół otwartych przez rząd. Otrzymują oni 1000 złotych miesięcznie za godzinę nauki na tydzień, podczas gdy w szkole katolickiej za tę samą pracę wychowawcą dostaje się tylko 120 złotych (kilo chleba kosztuje około 30 złotych na wolnym rynku).

Nowy dekret zabrania zakonnikom uczyć w szkole, począwszy od 1-go sierpnia tego roku. Szkoły klasztorne mogą dalej funkcjonować, lecz pod warunkiem, że grono profesorskie stanowić będą ludzie świeccy. Rzecz to trudna do zrealizowania, wzięwszy pod uwagę przerzedzenia kadr pedagogicznych. Brak duchownych w tej dziedzinie pracy osłabi niechybnie, już i tak przeładowany pracą i nie stojący na poziomie, dotąd działający personel.

To wszystko miało miejsce lub było przepowiedziane przed referendum. Od daty tego wydarzenia wiele innych faktów pogorszyło sytuację. Dekret z 22 marca, ogłoszony publicznie dopiero po 30 czerwca zabrania więc wszystkim zakonnikom — nie kapłanom korzystać z kart żywnościowych. Jest

to wszystko miało miejsce lub było przepowiedziane przed referendum. Od daty tego wydarzenia wiele innych faktów pogorszyło sytuację. Dekret z 22 marca, ogłoszony publicznie dopiero po 30 czerwca zabrania więc wszystkim zakonnikom — nie kapłanom korzystać z kart żywnościowych. Jest

to wszystko miało miejsce lub było przepowiedziane przed referendum. Od daty tego wydarzenia wiele innych faktów pogorszyło sytuację. Dekret z 22 marca, ogłoszony publicznie dopiero po 30 czerwca zabrania więc wszystkim zakonnikom — nie kapłanom korzystać z kart żywnościowych. Jest

to decyzja, bogata w ponure skutki, nie tylko z powodu systemu rozdzielczego i niedostępnych cen „wolnego rynku”, ale także ze względu na dzieła dobroczynne, które potrzebują stałego poświęcenia siostr zakonnych.

Referendum — zdaje się — stanowi decydujący zwrot w postawie rządu względem Kościoła. Od 30-go czerwca oparto się na niektórych zajęciach, by zdyskredytować kler i oderwać naród od jego przywiązania do Rzymu. Le „Pogrom de Kielce”, mający wszystkie pozory sprowokowania przez władze, został zręcznie wykorzystany dla wykazania, że kardynał Hlond popiera morderców, gdy w rzeczywistości odmówił napiętnowania winnych tej zbrodni bez potępienia jednoczesnego autorów innych przestępstw. Każdy dzień w Polsce jest świadkiem zbrodni i aresztowań, dokonanych przez policję bezpieczeństwa. Wszystkie wysiłki księży, by przyjść z pomocą religijną więźniom, spotykają się ze sprzeciwem. Inny fakt, wiele mówiący: „Sprawa Greiser’a”. Wiadomym jest, że prosił on o interwencję Watykanu. Prośba ta została przedstawiona Ojcu św. przez Ambasadora Polski przy Kwirynale, normalną drogą dyplomatyczną.

Prasa warszawska nie opublikowała noty z Rzymu, potępiającej zbrodnię Greiser’a. Jedynie zakon czenie telegramu zostało Polakom zakomunikowane, pozostawiając ich w mniemaniu, że Stolica Apostolska jedynie i tylko wstawia się za tym człowiekiem, winnym tyłu zbrodni.

Od czasu referendum, rząd, czując się pewniejszy, szuka sposobu rozwiązania *problemu ustosunkowania się do Kościoła*, który mu stoi na drodze i przeszkadza w osiągnięciu celów.

Naród zachował jednak swą wiarę i swą zdumiewającą odwagę. Słyszałam i księży i laików, mówiących jednakowo „Może przyjdzie prześladowanie, lecz ono nas tylko wzmocni. Tyleśmy już przecierpieli, zniesiemy jeszcze i to”. Nas, ludzi zachodu, ta odwaga wprawia w pewne zakłopotanie. Ważnym jest jednak ponad wszystko, abyśmy o niej wiedzieli i zrozumieli jej sens. *Polska nie walczy tylko dla swojej sprawy! Ten naród jest pierwszą przeszkodą do rozlania się komunizmu po Europie*. Swą sytuacją odgrywa on rolę pierwszej linii frontu.

Dzięki Bogu, jest to może Kraj najbardziej odpowiedni do prowadzenia tej walki ducha. Jego wysiłki i jego ofiary powinny być znane, gdyż właśnie ta linia frontu broni całego pola ewentualnej bitwy — Zachodu.

2) (Ciąg dalszy)

Wojtek rozsiadł się wygodnie w krześle, jego delikatne, piękne ręce żywo objaśniały gestami wszystko, co mówił.

— Czternasta brygada czołgów stacjonowała tam, gdzie się łączy ze sobą Szampania i Lotaryngia, nieco na południe od t. zw. „zawiasu sedańskiego”.

Tadzik mi przerwał: — Toście byli tak, jak ja, w grupie armii Huntzgera — tego, co podpisał „armistice” z Niemcami i Włochami i teraz jest ministrem wojny”.

Wojtek skinął głową: — Właśnie u niego. Francuzi go czytają Hęszę, Alzatzcyk z pochodzenia. Nie mogę mu nic zarzucić. Świetny dowódca i dzielny żołnierz. Trzy mał swoje wojsko w garści. — Więc staliśmy z 14-tą brygadą niedaleko Domremy, gdzie się urodziła święta Joanna d’Arc. Wiedzieliśmy później, że pozycje na wschód od nas zajmowała polska pierwsza dywizja, ale byliśmy od niej przegrodzeni jednostkami francuskimi. Nie będę wam mówił ani o naszym dowódcy, kapitanie Zawadzki, ani o naszych żołnierzach, prze-ważnie ze starej emigracji, bo to do historii z Frankiem nie należy. Natomiast muszę wam opowiedzieć,

WITOLD NOWOSAD

ALIANCI

jak to się wszystko zaczęło z panem Riviere.

Radio przestało już głośić chwałę Petaina i nadawało poważną muzykę. Tadzik zamówił nową kolejkę wina i Wojtek ciągnął dalej, jakby nie patrząc na nas, lecz w dal niewidoczną, na owe widma, które stamtąd wywoływał.

— Pamiętam tamto niedzielne popołudnie, kiedy wszystko się zaczęło, tak, jakby to działo się wczoraj, z najdrobniejszymi szczegółami. Wiecie, że w człowieku czasem zostaje taka przeżyta chwila, jak obraz. Tylko zetrzeć kurz późniejszych wypadków, jakby odchylić zasłonę i oto wszystko widzisz, ni by w kinie, kiedy kamera tworzy „zbliżenie”. Właśnie nasza kompania dostała niedawno nowe miejsce postoju w wiosce, zagubionej wśród lasów i winnic. Wybraliśmy się z Frankiem do kafejki „A la Foret des Chenes” odległej może o 500 metrów. Wszyscy we wsi nam

ją zachwalali, że to zawsze żołnierze tam chodzą, bo jeszcze w tamtej wojnie chodzili. „Pod lasem dębowym”, a no niech będzie pod lasem! Rzeczywiście, nazwa nie kłamała. Wychodząc z ostrego zakrętu drogi, miało się o kilkadziesiąt kroków przed sobą szeroki, jedno-piętrowy dom, który kiedyś pewnie był biały, ale zszarzał od starości. Otaczał go wiekowy murek, a w nim szeroko rozwarta żelazna brama ukazywała w głębi kafejkę ze stolikami, wyniesionymi do ogródka. Tuż za domem wznosiło się dość strome wzgórze, porośnięte gęstym lasem, prawie czarnym, koloru rzadko we Francji spotykanego. Słońce wiosenne nadawało krajobrazowi nieco weselszy wygląd; było ciepło.

Podeszliśmy bliżej; nad murem widniała duża tablica z napisem: Grand Cafe „A la Foret des Chenes” — i pod spodem napisane czarnymi literami na białym tle: Roger de la Riviere.

— Ho, ho — zaśmiał się Franek, właściciel reklamuje swe nazwisko na tablicy. To rzadkość we Francji. — Widocznie ma powody — odparłem i weszliśmy do ogródka, pełnego żołnierzy francuskich z naszej kompanii. Siedzieli przy stolikach, pijąc piwo alzackie lub aperitiwy. Na szczęście w kacie jeden stolik był wolny. Kiedy usiedliśmy, z kafejki wyszedł sam „patron”, jak można było odgadnąć na pierwszy rzut oka, mężczyzna o szpakowatych włosach, niski, tęgi, w koszuli i kamizelce. Miał on cos takiego w wesołych oczach, otoczonych jakby ciemnymi obwódkami i w chodzie, co wskazywało na byłego wojskowego. Zapytał tonem uprzejmym i pełnym godności: — Messieurs, vous desirez? Zamówiliśmy dwa „St Raphaël”. Gospodarz odwrócił się i już miał wejść do kafejki, gdy wtem przez bramę wkroczył Foutin, nasz znajomy kapitan z brygady i zawołał na cały głos: „Dziendobry, monsieur Riviere! Jak się panu powodzi? Zawsze zajęty i wesoły, hein?”. I szedł do patrona z wyciągniętą dłonią. Ten uściśnął ją bez serdeczności i odrzekł cicho:

(Ciąg dalszy nastąpi)

Co tnię się

ETYKA OBOWIĄZUJE RÓWNIEŻ PRASIE!

Na marginesie fałszywej, bezkrytycznie przez pewne pisma podanej informacji, jakoby Ojciec św. miał interweniować w sprawie b. „gubernatora” Polski — Franka, pisze „Narodowic”:

Jedna z agencji prasowych doniosła przed kilku dniami: „advokat Hessa i Franka, dr. Alfred Seidl, oświadczył, iż Papież zwrócił się do Kontrolnej Komisji Sojuszniczej z apelem o złagodzenie wyroku na Franka”.

Jakie znaczenie posiadają „oświadczenia” adwokatów zbrodniarzy niemieckich ujawniło się najlepiej podczas samego procesu. Gdyby sąd był wysłuchał adwokatów, to nie tylko nie skazałby Goeringa i tow., lecz jeszcze byłby powinien wynagrodzić oskarżonych za przebyte cierpienia...

Dla pepeerowskiej „Gazety Polskiej” oświadczenia takiego dr. Seidla są jednak wyrocznią, kiedy można wymierzyć uderzenie w katolików, do których przy innej okazji wyciąga się „jednościową” rękę. Ponieważ dr. Seidel „oświadczył”, że Papież prosi o łaskę dla Franka, to „Gazeta Polska” z miejsca ulżyła swemu sercu i tytułem wielkim: „Interwencja Papieża w obronie Franka” i łokciowym artykułem. Nie wytrzymała i uchyliła maskę, pod którą w innych okazach przymilnymi słowami przemawia do katolików. Na szczęście katolicy, stanowiący zdecydowaną większość Wychodźstwa, nie są naiwnym Kopciuszkiem z bajki, wierzącym na słowo wilkowi w owczej skórce. Wiedzą, co sądzić o okazjnych „przyjaciółach”.

Dlatego katolików wcale nie dziwi, że dla partyjników paryskich dr. Seidl okazał się tak pożytecznym sojusznikiem, ani też, że „Gazeta Polska” słowem nie wspomniała o zaprzeczeniu Watykanu, ani o zaprzeczeniu Rady Kontrolnej. Wiadomo bowiem wszystkim, co sądzić o „katolicyzmie” ludzi z tego pisma. Z daleka im czuć antykatolicyzm!

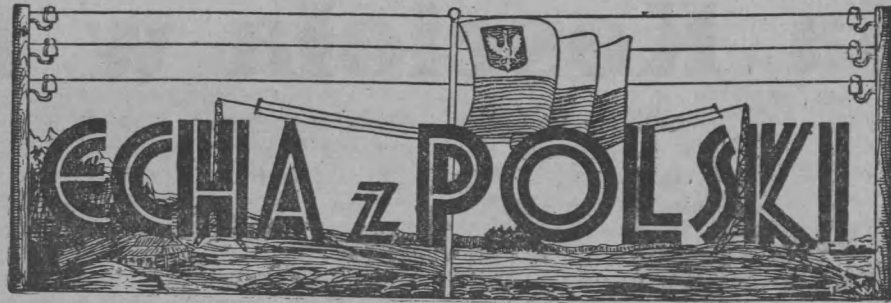
Ujawnili to chociażby także i tym, że słowo „papież” piszą stale małą literą. Czyny to, to samo pismo, które, kiedy mowa o „swoich” ludziach, oczywiście inaczej postępuje. W danym wypadku chodzi jednak „tylko” o głowę setek milionów katolików w świecie, do których „Gazeta Polska” tak wielką pała „sympatią”, że kiedy dr. Seidel posadza Papieża, to dla niej jest... ewangelia.

*

CZY MUSI PRZYJŚĆ WOJNA?

Korespondent „N. York Herald Tribune” — Alsop, po trzymiesięcznym pobycie w Europie, opowiada:

Wojna musi przyjść wcześniej lub później — chyba, że Zachód podda się Rosji, lub Rosja podejmie współpracę z Zachodem. Pierwsze jest nie do pomyślenia, na drugie nie można liczyć. Trzeba stanąć w obliczu twardego faktu, że nowa wojna w naszej epoce tworzy poważną możliwość. Aby dojść do tego wniosku, wystarczy przyjrzeć się konferencji paryskiej; każda decyzja jest tam kontrolowana przez myśl o wojnie. Odbywa się tam walka o pozycje strategiczne, rozpoczęta przez Sowiety i narzucona innym narodom. Jeden z delegatów oświadczył: „Jak można robić pokój, równocześnie przygotowując wojnę?” Spójrzmy na atlas szkolny. Głęboko podzielił się na dwa nieprzyjazne obozy o półwojskowej granicy, biegnącej od Korei do strefy sowieckiej Niemiec. Sowiety z całą energią wiążą swe imperium w żelazny system na wypadek wojny, równocześnie starając się pchnąć naprzód swe granice, gdzie tylko może to być korzystne. Opór mocarstw zachodnich stwarza szereg punktów zwarecia: Korea, Chiny, ciemny punkt w chińskim Turkestanie ze złożami uranu, Persja, gdzie Brytyjczycy i Rosjanie „stoją ponurą twarzą w twarz”. Turcja, Grecja, gdzie walczą z sobą dwa równie brutalne systemy, Triest, Austria, Niemcy. Nadto sowiecka podziemna penetracja na środkowym i Dalekim Wschodzie, w Środkowej i Południowej Ameryce. Oto w zarysie stan świata. Nikt nie wierzy, by któryś z tych konfliktów mógł być załatwiony na konferencji pokojowej, gdzie z trudem zapadają marne kompromisy. Najważniejszy jest Triest i każdy dyplomata wie, że może on zostać zgwałcony szybciej, niż wyschnie atrament na traktacie. Tito zagroził zamachem, a Molotow stara się mu to ułatwić, pozostawiając Triest bezbronnym. Trzykrotnie akcja militarna wisiała na włosku: podczas kryzysu zimowego w Persji, podczas zbrojnego strajku na anglo-irańskich polach naftowych i w związku z incydentem jugosłowiańskim, gdy szło o zbadanie amerykańskiej determinacji. Incydenty będą się powtarzać i rosnać w liczbę, rokowania będą coraz trudniejsze i mniej owocne, wreszcie do 3, 4, 10 lub 20 lat ktoś gdzieś pójdzie za daleko. Nowy sowiecki skok w rejon żywotny nie da się wycofać — i gotowa nowa wojna światowa. Jedynym ratunkiem jest uczciwe porozumienie, ale do tego potrzebna jest całkowita zmiana polityki sowieckiej.



RELIGIJNE...

„AKTA APOSTOLSKIE” W JĘZYKU POLSKIM.

W porozumieniu z Episkopatem Polskim ukazał się w Kielcach pierwszy numer oficjalnego wydawnictwa kościelnego „Z akt Stolicy Apostolskiej”, podający w nowym tłumaczeniu polskim Encyklikę Ojca św. Piusa XI „Quadragesimo Anno” o „odnowieniu ustroju społecznego i dostosowaniu go do normy prawa Ewangelii”. Jak z przedmowy, napisanej do pierwszego numeru przez Biskupa Czesława Kaczmarka wynika, Episkopat Polski projektuje regularne wydawanie wszystkich oświadczeń watykańskich, czyli „Akt Apostolskie” w języku polskim. Drukiem, zając się ma zastrzeżone przed wojną warszawskie wydawnictwo naukowo-religijne „Verbum”, którego siedziba mieści się obecnie w Kielcach. Niestety, już wstępne próby otrzymania pozwolenia na druk tak ważnych dokumentów w języku polskim spotkały się ze sprzeciwem cenzury, której niepodobają się w oświadczeniach papieskich pewne aluzje do „bezbożnego komunizmu”, stanowisko Stolicy św. względem chrześcijańskiego wychowania, katolicki pogląd na małżeństwo, potępienie rozwodów i oparcie społecznego życia na chrześcijańskich zasadach sprawiedliwości. Wydawcy „Verbum” nie tracą jednak nadziei, że uda im się rozpocząć, wcześniej czy później, druk „Aktów Apostolskich” w języku polskim.

POLITYCZNE...

SPRAWA GRANIC WSCHODNIEJ NIEMIEC

Główny argument niemiecki w sprawie granic wschodnich brzmi: W roku 1914 Rzesza miała około 540.000 km. kw., w r.

1919 — 460, obecnie 360. Na zmniejszonym o 30 procent obszarze Niemcy muszą żywić około 72 miliony ludzi. Gęstość zaludnienia na kilometr kw. wynosiła w roku 1914 — 127, w roku 1919 — 132, obecnie około 200. Już przed ostatnią wojną, musieli Niemcy skutkiem straty Wielkopolski i Pomorza sprowadzać z zagranicy o 50 procent żywności więcej, niż przed pierwszą wojną. Obecnie tracą 42,3 milj. mórg najlepszej ziemi, która żywiła 19,6 miliona miejscowej ludności i zasilała zachodnie Niemcy.

WOJSKO W KRAJU

„N. York Herald Tribune” podaje w relacji z konferencji prasowej u p. Zymierskiego: — Wojsko polskie przed wojną liczyło 30 dywizji piechoty, 10 brygad kawalerii, parę dywizji zmotoryzowanych i pancernych, oraz kilka pułków niedostatecznie wyposażonego lotnictwa. Stan wojska 9 maja 1945 wynosił 650.000, obecnie wynosi 155.000 w 16 dywizjach piechoty i 3 pułkach kawalerii, oraz jednostkach lotniczych i zmotoryzowanych. Wojsko szkolone jest „głównie według wzorów sowieckich”. Dużą rolę odegrali oficerowie rosyjscy; od czerwca 1945, zwolniono tych oficerów 14.000 (w tym 40 generałów) i obecnie nie przekraczają oni 4 i pół procent polskiego korpusu oficerskiego.

SPOŁECZNO-KULTURALNE...

OGŁOSZENIE ORDYNACJI

Ukazał się nowy „Dziennik Ustaw” zawierający pod pozycją 274 ustawę o ordynacji wyborczej.

LUDNOŚĆ WARSZAWY

Ludność Warszawy na 1-go września wynosiła 522.945 osób. W ostatnich ośmiu miesiącach ludność Warszawy wzrosła o 10,4 procent.



POLITYCZNE...

JUGOSŁAWIA W NIEŁASCE

Herbert Hoover, krytykując stosunki jugosłowiańskie, zażądał przeprowadzenia w tym kraju wolnych i demokratycznych wyborów, grożąc jednocześnie wstrzymaniem dalszej pomocy w wypadku ociągania się rządu gen. Tito z wykonaniem uchwał konferencji Krymskiej.

KONFERENCJA PARYSKA ZAKOŃCZONA

2 i pół miesięczne obrady dyplomatów zebranych w Pałacu Luksemburskim w Paryżu, dobiegły szczęśliwie do końca. Główny cel konferencji — przygotowanie traktatów pokojowych z b. sprzymierzeńcami „osi” — został osiągnięty. „Wielkiej czwórce”, przedłożono projekty układów z dawnymi satelitami hitlerowskich Niemiec, według poniżej podanego wzoru:

PAŃSTWO	ZMIANY TERYTORIALNE	ZAGADNIENIA WOJSKOWE	PROBLEMY GOSPODARCZE	WARUNKI POLITYCZNE
BULGARIA	Ustalenie granicy z roku 1941, przy nieustalonej granicy grecko-bułgarskiej.	Ograniczenie sił zbrojnych: Flota — 7.200 ton. Armia — 56.800 ludzi. Lotnictwo — 90 samolotów.	125 milionów dolarów dla Jugosławii i Grecji z tytułu odszkodowań.	Specjalna konferencja z udziałem — Anglii, Francji i U. S. A., opracuje statut Dunaju.
FINLANDIA	Rosja otrzymuje pd. Karelię i prowincję Petsamo.	Ograniczenie sił zbrojnych: Flota — 10.000 ton. Armia — 34.000 ludzi. Lotnictwo — 60 samolotów.	300 milionów dolarów (płatne w ciągu 8 lat) z tytułu odszkodowań dla Rosji.	
RUMUNIA	Przyłączenie Transylwanii.	Ograniczenie sił zbrojnych: Flota — 150.000 ton. Armia — 120.000 ludzi. Lotnictwo — 150 samolotów.	300 milionów dolarów (płatne w ciągu 8 lat) w naturze z tytułu odszkodowań dla Rosji. Zwrot majątku obywatelom państw sprzymierzonych, mających własność w Rumuni.	Jak wyżej — z Bułgarią.
WĘGRY	Ustalenie granicy z roku 1938.	Ograniczenie sił zbrojnych: Armia — 65.000 ludzi. Lotnictwo — 90 samolotów.	200 milionów dolarów z tytułu odszkodowań dla Rosji, po 100 — dla Jugosławii i Czechosłowacji. Zwrot majątku obywatelom państw sprzymierzonych, mających własność na Węgrzech.	Umowa z Czechosłowacją w sprawie przesiedlenia 200-tysięcy Węgrów ze Słowacji.
WŁOCHY	Triest i część Marchii juliańskiej stają się wolnym terytorium. Część Istrii i parę wysp na Adriatyku przechodzi na rzecz Jugosławii. Tende i Brigie przypada Francji. Wyspy Dodekanezu otrzymuje Grecja. O koloniach zadecyduje się w ciągu roku.	Rozbrojenie granic i wysp. Ograniczenie sił zbrojnych: Flota — 67.500 ton. Armia 185.000 żołnierzy i 65.000 karabinierów. Lotnictwo — 200 samolotów handlowych i 150 transportowców.	Po 100 milionów dolarów z tytułu odszkodowań dla Rosji, Jugosławii i Grecji, 25 milionów dolarów dla Etiopii.	Statut dla Triestu.

3.382 KATASTROFY. W CIĄGU ROKU

Z Łodzi donoszą o olbrzymiej katastrofie kolejowej pod stacją Łódź Kaliska. Na skutek zderzenia się dwóch pociągów ok. 50 osób zostało zabitych, a ok. 150 rannych.

W związku z tą katastrofą, prasa krajowa podaje, że w ciągu jednego roku zanotowano w Polsce aż 3.382 katastrofy kolejowe, z tego 316 było zderzeń pociągów. Smutny rekord katastrof dzierży dyrekcja krakowska; na dalszych miejscach znajdują się Lublin, Katowice i Poznań. Naskutek tych katastrof zabitych zostało w ciągu ostatniego roku 2.066 osób, a rannych było 3.415 osób.

Główną przyczyną katastrof, jak podkreśla „Gazeta Ludowa”, jest zajmowanie odpowiedzialnych stanowisk przez nie właściwych ludzi.

WZOROWA WIEŚ POLSKA.

Główny Urząd Planowania postanowił odbudować całkowicie jedną wieś jako obiekt do praktycznego przestudiowania zasad masowego budownictwa. Wybrano do tego celu wieś Piaseczno nad Warką, podczas działań wojennych doszczętnie zniszczoną. Z wsi tej zniknie „tradycyjna chałupa ze strzechą”. Używa się tylko drewna, żelaza i cegły w różnych gatunkach. Dachy kryje się eternitem i dachówką z cementu i azbestu. Izby mają do 70 m. kw. powierzchni użytkowej. Budynki mieszkalne składają się z kuchni, będącej zarazem miejscem posiłków, alkierza, sieni, spiżarni i umywalni. Na poddaszu umieszcza się jeden do dwóch dodatkowych pokoi. Budynek mieszkalny połączony jest z inwentarskim szerokim krytym korytarzem. Ponadto — wodociąg, elektryczność, „Dom Społeczny” z boiskiem itd. Słabą stroną planu jest koszt; wynosi on dla zagrody w stanie surowym — ponad 750 tysięcy złotych. (Rzeczpospolita” 245).

ZAMEK W POZNANIU na mocy ostatecznej decyzji Prezydium Krajowej Rady Narodowej nie zostanie zburzony ani przebudowany. Stanie się siedzibą władz miejskich. Zabiegi uniwersytetu o zwrot tego gmachu nie dały wyniku.

POMNIK KS. PONIATOWSKIEGO w Warszawie zostanie odlany w Danii. Brązu dostarcza Szczecin.

Budżet konferencji paryskiej opiewa na 136.250.000 franków (dziennie ponad milion). Suma ta obejmuje również wydatki związane z 2-ma ostatnimi sesjami ministrów spraw zagranicznych.

Obrady zatrudniły: — 1.385 dyplomatów i sekretarzy, 2.500 dziennikarzy i urzędników biura głównego, oraz 1.040 stróży bezpieczeństwa.

Tych 6 tysięcy ludzi, zajętych konferencją, miało do dyspozycji 158 samochodów, aut ciężarowych i motocykli. Prace ich pochłonęły 50 ton papieru.

4 listopada mają się spocząć w Nowym Yorku przedstawiciele 4 mocarstw, celem podpisania uchwał paryskich oraz rozpoczęcia dyskusji nad problemem niemieckim.

Gazetka dla Kobiet

ROK I.

REDAKTORKA: WANDA ŁADZINA

Nr 3.

Nie stawiajmy sobie bożków!

„Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną” — mówi Pan... W obecnych czasach, gdy wielu ludzi przeczy nawet istnieniu Boga, któż stawiałby „cudze bogi” przed prawdziwym? —

Wszak nie wykuwa się już bożków z kamienia, ani nie lepi z gliny.

A jednak!..

Widzieliśmy jednego z nich zbliżka. Był to „bóg niemiecki”, uosabiający w oszalałych umysłach potęgę i niezłomną moc!..

Potęga bożków tego typu musi rozpaść się w proch, lecz ludzie nie przestali stwarzać sobie innych fałszywych bogów, którym składają ofiary..

My, kobiety, składamy często hołdy tym szeroko wyznawanym bałwanom, — ale przede wszystkim lepimy sobie własne. Najczęściej takim bożkiem staje się u młodych kobiet własna ich osoba. Ten maleńki bałwanek wymaga wielu ofiar, a jego czcicielka wszystko podporządkowuje wymaganiom swojej urody, wygody i nadmiernej troski o własne zdrowie. — Taka osoba do życia ustosunkowuje się wrogo, dzieci mieć nie chce, bo straciłaby „linję” i miała by z nimi moc kłopotów i trudów... Męża uznaje póki się lepszy nie trafi! Wtedy go zmienia.

Jakież to malutki i bardzo niemądry bałwanek! A jaki wymagający!.. Nie waha się składać ofiary z z istnienia własnych dzieci i uczuć człowieka, któremu przysięgała wierność do śmierci!

A starsze kobiety? Te często sobie robią „bożka” z miłości, ku dzieciom. Dorosłe córki otaczają bałwochwalczą miłością, pozwalając im na wiele rzeczy, których same zrobiłyby nie śmiały. Wykrocze-

nia nazywają „koniecznościami życiowymi”, same zaś zapracowują się od świtu do nocy, aby córka, leżąc w łóżku, mogła czytać często głupie i szkodliwe powieści, wykonują najcięższe prace, aby pełen sił syn leniusek nie zniszczył sobie rąk, pozwalając córce pić i palić, skoro jej to robi przyjemność, przychwalają jej niechęć do obarczania się dziećmi, tłumacząc, że jest za młoda, lub, że jej praca na to nie pozwala.

I wreszcie one, które z tylu nieporozumień z mężem umiały wybrać szczęśliwie, przy każdej sprzeczce między córką a zięciem rzucają się na obronę córki, pogłębiając rozgoryczenie i utrudniając pojednanie.

Ponad prawo Boże postawiony bożek miłości dla dzieci spełnia rolę „zakłamania”. Na krótko może dać szczęście, a raczej jego pozory, ale na dłużej zawiedzie zawsze. Nawet uwielbiana przez matkę córka, gdy spojrzy krytycznie na swoje życie, może jej kiedyś złorzeczyć. Bo zło wprowadza już na ziemi zamęt w życie ludzkie.

Tylko służąc prawu Bożemu, może człowiek osiągnąć największe, dostępne na ziemi szczęście!

Wacław WOLSKI.

Różaniec

*Kiedy w dniach krwawych kłeski i pożogi
Wpadł do ziem naszych dziki pohaniec,
Ojcowie nasi z szablą na wrogi*

Brali — Różaniec.

*Dzielności mężów i niewiast cnoty
Jakby obronny, potężny szaniec:*

Czy wśród zawieruch, czy też w czas słoty,

Bronił Różaniec.

I jak olbrzymie, zbawcze kołisko

Dusze i chaty po Polski kraniec

Wiązał — łask Bożych, wielkie źródło,

Święty Różaniec.

Smutnym, zmęczonym niósł ukojenie,

Żądrom i chęciom złym kładł kaganiec.

W nędzę, ból, rozpacz, jeszcze zbawienie

Wnosił Różaniec.

A dziś — gdy każdy z nas przez mogiły

W raj dąży we łzach smutny wygnaniec,

Czyż nam nie doda pociech i siły

Ten sam Różaniec?!

HEROLD CHRYSZTUSOWY.

Jan Chrzciciel przebywał na pustyni od 4-go roku życia. Rodzice pozostawili go tam w obawie przed Herodem, Matka często go odwiedzała, ojciec nigdy nie przychodził, aby móżdż na pytanie Heroda odpowiedzieć, że nie wie, gdzie znajduje się jego syn. Rodziców swoich odwiedzał św. Jan w Jucie, gdzie stale mieszkali. Od najmłodszych więc lat, pozostawiony był sobie samemu, żył w przyjaźni ze zwierzętami, a przedewszystkim z ptakami, odżywał się owocami i korzonkami roślin. Życie jego wypełnione było modlitwą i umartwieniami. Spał pod gołym niebem na kamieniach, biegał bosy po ostach i skakał, biczował się ciernistymi gałązkami, ciężko pracował nad obrabianiem drzewa i rozbijaniem kamieni, a długie godziny spędzał na modlitwie.

Opasywał biodra skórą barania, aż do chwili, gdy sam zrobił sobie ubranie z wełny wielbłądziej, w którym zjawiał się wśród ludzi, aby rozpocząć misję udzielania chrztu.

Św. Jan widział Jezusa trzy razy w życiu: — Pierwszy raz, gdy św. Rodzina, uciekając z Egiptu, przeszła obok niego na pustyni. Drugi raz — gdy chrzcił Jezusa, wreszcie trzeci raz, gdy Chrystus Pan wypadkiem przechodził Jordan.

Zbawiciel wysoko cenił św. Jana i podziwiał wielką jego siłę woli. Jezus nie był dla niego współczesnym człowiekiem, lecz Zbawcą świata, Mesjaszem, Synem Bożym. I dlatego myśli, by rozmawiać z Jezusem poufale, nie mieściła się w jego głowie. Sprawy świata były obce św. Janowi.

Jako dziecko, oderwany od ludzi, otrzymał wykształcenie od Boga i natury, ożywionej duchem Bożym. Sam żył w pustyni, nie pragnąc niczego, prócz przyścia Zbawicie-

WIDZENIA KATARZINY EMMERICH

Nazwisko Katarzyny Emmerich znane jest społeczeństwu polskiemu. Urodziła się w Westfalii w 1774 roku. O wyjątkowej jej pobożności wiedzieli wszyscy. Miłosierna wobec ubogich, pokorna i zupełnie Bogu oddana, dostąpiła łaski stygmatyzacji. Co piątek otwierały jej się rany nóg, rąk i boku, a z ran obficie płynęła krew.

Brała udział codziennie w święcie, jeżeli była to rocznica bolesna — i ona cierpiała; przy uroczystościach radosnych — promieniała.

Widzenia jej — ściśle historyczne — posiadały tło. Nie znając języka aramejskiego, wyrażała się nim łatwo. Słowa Jezusa, w tym języku wypowiedziane, powtarzała bezbłędnie. W widzeniach swych przeżyła całe życie Zbawiciela i Matki Najświętszej.

W odcinku „Gazetki dla Kobiet” zaczynamy druk niektórych widzeń Katarzyny Emerich, w opracowaniu Wandy Ładziny, z tym przekonaniem, że podniosą nas one na ducha i wzmocnią naszą pobożność.

la, aż do dnia, gdy urodził się niejako do nowego życia, pełen entuzjazmu, gorliwości, przedsiębiorczości dla wykonania wspaniałego dzieła przygotowania dróg Pańskich.

Judea stała się dla Niego tym, czym była pustynia, gdzie rozmawiał z wodą, skałami, drzewami i zwierzętami. W ten sam sposób żył wśród ludzi, tak samo mówił z nimi, z zaparciem, entuzjazmem nawołując do pokuty.

Widział przed sobą i znał tylko Jezusa mówił tylko o Nim i całe jego nauczanie streszczało się w słowach: „Idźcie... przygotujcie drogi Pańskie, czyńcie pokutę, przyjmujcie chrzest, oto Baranek, który gładzi grzechy świata”.

Z pustyni wyszedł prostym, jak dziecko. Chrystus Pan mówił o nim, że nigdy nic nieczystego do ust jego nie weszło, a żadne kłamstwo nie skalało Go, że jest czysty, jak anioł.

Jan Chrzciciel wybrał odpowiednie miejsce do udzielania Chrztu. Około strumienia, pochodzącego ze źródeł Jordanu u stóp Libanu.

Po prawej stronie znajdowała się duża płaszczyna, pokryta wrzosami. Tutaj, idąc za natchnieniem, zaczął św. Jan kopać ziemię i natrafił na źródło. Było to miejsce, na którym modlił się kiedyś Eliasz.

Z wykopanej ziemi zrobił wokół wał, w którym pozostawił pięć otworów, aby woda miała ujście. Na zewnętrznej stronie wału zasadził cztery drzewka, różnych gatunków. W pośrodku basenu zasadził większe drzewo o liściach strzępiastych i białych kwiatach. Wzdłuż wału posadził różnego rodzaju krzewy, a wśród nich wygodne porobił ścieżki.

Była to ciężka i smutna praca. Gdy skończył, woda zaczęła napływać z głębi basenu, drzewa i krzewy pozieleniały. Wtedy św. Jan sam pierwszy wszedł do wody.

W ten sposób zakończył swe życie ukryte na pustyni.

Jego obecność wśród ludzi wywołała niesłychane wrażenie. Cała postać jego zachwycała, tchnęła bowiem prostotą i słodyczą. Był wysoki, twarz miał ciemną o kręconych włosach z rudym odcieniem.

Ubranie jego składało się z rodzaju płaszczka, a w ręku miał zagiętą łaskę.

Św. Jan rozmawiał ze wszystkimi. Głos miał mocny i miły. Niczego sam nie potrzebował, niczym się nie kłopotał, nic nie mogło zawrócić go z drogi, szedł prosto do celu. Przygotowywał serca do przyjęcia i uznania Chrystusa.

Nigdy jednak dłużej nie zatrzymał się, wciąż przechodził z miejsca na miejsce, do Jerozolimy nie wszedł nigdy.

W podróży swych zawadził o rodzinne strony. Zacharjasz i Elżbieta już nie żyli, kilku jego kuzynów stało się jego pierwszymi uczniami. Był w Betsaidzie, Kafarnaum i Nazarecie. Matki Boskiej, która po śmierci św. Józefa mało z domu wychodziła nie widział.

W ciągu trzech miesięcy, poprzedzających chrzest Chrystusa, św. Jan dwukrotnie przebiegł cały kraj, zwiastując przybycie tego, który ma przyjść po nim. Na pytanie, czy to nie on jest Mesjaszem, odpowiadał: „Nie, ja tylko drogę mam Mu przygotować” i wyciągając rękę wskazywał punkt na horyzoncie i dodawał: „Zbawiciel jest tam”.

Miejsce, na którym chrzcił św. Jan, znajdowało się blisko miasta Enon, przy głównym nurcie Jordanu.

Chrzest odbywał się w ten sposób, że ludzie wchodzili po pas do wody, a św. Jan, stojąc na małym pomoście, polewał głowę wodą ze dzbanu, poczem inny, już ochrzczony człowiek, nakładał ochrzczonemu rękę na ramię. Każdy wchodził do wody w białej bieliźnie. Św. Jan miał na sobie długą suknię, również białą.

(Dokończenie na stronie 6-tej)

RACJONALNE ODŻYWIENIE...

Surówki jarzynowe

SAŁATA ZIELONA

Salata winna znajdować w pożywieniu obecnym daleko większe, niż dotąd, zastosowanie, ze względu na zawarte w niej witaminy i sole odżywcze, działające odświeżająco na krew.

Salaty zastąpić mogą wody mineralne, zawierają bowiem 95 procent wody.

Od wczesnej wiosny salatek winniśmy choć raz dziennie spożywać.

Począwszy od miodziołkich listków dmuchawca („dent de lion”, bardzo we Francji lubianych) poprzez rzeżuchę ogrodową i wodną („cresson”), szpinak, liście fijołka, rozspankę (mache) endywie („endive”), portugalkę, sałatę rzymską („romaine”) — jedną z najlepszych sałat, cykorię kędzierzawą („chicoree fri-see”) i białoną, sięgając możemy po właściwą sałatę głowiastą („laitue”), która nigdy się nie sprzykrzy.

Wszystkie te sałaty przyrządzone być mogą z octem i oliwą, same lub z dodatkiem ogórka, pomidora, jabłka i t. d. Sałata głowiasta jest bardzo smaczna parzona, ze skwarkami i octem.

Smak sałaty podnosi czosnek, drobnutko pokrajany i cebula.

*

OGÓRKI

Z jarzyn t. zw. owocowych, najpierwsze miejsce zajmują ogórki, które wraz z pomidorami, stanowią podstawę racjonalnie układanych jadłospisów.

Ogórki mają własności łagodzące i uspakajające nerwy. Zasadniczo jeść je należy na surowo, dodając do sałaty zielonej, której smak wybitnie podnoszą. Zamiast solą, dobrze jest posypać ogórki szczyptą cukru, pozostaną bardziej jędrne. W ostatniej chwili przed podaniem można lekko posolić.

Wyborną odmianę wprowadzają ogórki kwaszone. Na szybkie użycie obciążone nie dużym ogórkiem oba końce, ułożyć w szklanym lub kamiennym słoju, przekładając plasterkami cebuli, kilkoma listkami oobkowymi (feuilles de laurier), wiśni, winogron, kawałkiem imbiru, jeżeli znajdziemy — kopru, zalać mocno osoloną wodą letnią i dobrze przykryć. Po kilku dniach będą dobre do użycia.

*

POMIDORY

Stanowią z ogórkami najidealniejszą surówkę. Posiadają wiele witamin i soli mineralnych, pobudzają działalność nerek.

Pomidory dodawać można do wszystkich sałat i surówek. Najsmaczniejsze są zmieszane z plasterkami ogórków kwaszonych i cebuli.

*

KONSERWA Z POMIDORÓW — przechowuje się doskonale, ale raz otwarta może trwać najwyżej 3 dni. Radzimy więc kupować małe puszki i nalożyć do małych szklanych słoiczek. Zalać oliwą.

*

DOSKONAŁĄ MASĘ POMIDOROWĄ, jako podstawę sosów, zup można przygotować samemu.

Dwa kg. pomidorów porozrywać wprost do garnka, nie używając noża, dodać dużą cebulę i rozgotować na wolnym ogniu, nie dolewając wody, pilnie mieszając.

Przetrzeć przez sito. Dodać łyżkę cukru, łyżkę suchej gorczycy w proszku, łyżkę muszkatałowej gałki, po pół łyżeczki soli, pieprzu, imbiru i kieliszek dobrego octu.

Gdy zgęstnie, nalać do małych słoiczek, obwiązać papierem pergaminowym i przykryć wosnianym kocykiem aż do ostygnięcia.

Można nalać na wierzch trochę oliwy. Przechować w chłodnym miejscu.

Surówki owocowe

Omawiając kwestię racjonalnego odżywiania w ciężkich obecnych warunkach, wspomnieć musimy o surówkach owocowych, które, wraz z gotowanymi owocami, stały się właściwie jedynym dostępnym zakończeniem i uzupełnieniem posiłków.

Do surówek używać należy cukru winogronowego, a lepiej jeszcze płynnego syropu z winogron. Smak nie zostaje zmieniony, a do niektórych owoców, jak do truskawek, gruszek, śliwek, — syrop winogronowy jest lepszy, niż biały — buraczany.

Owoce podobnie, jak jarzyny, winny być spożywane nieobierane. Pod skórka bowiem znajdują się najbardziej cenne składniki witamin i soli mineralnych. Jeżeli ktoś chce obrać owoce — musi to uczynić, zdejmując jaknajmniejszą warstwę miąższu.

Owoce na surówkę należy obmyć pod bieżącą wodą, nigdy nie moczyć, i cienką w plasterki lub cząsteczki pokrajać. Wymieszać kilka gatunków owoców i polać syropem winogronowym. Można do surówki owocowej dodać kieliszek araku lub wina, co smak bardzo podnosi.

Do surówek owocowych dodawać można owoców suszonych, jak figi, daktyle, rodzynki, malaga, śliwki, drobno pokrajane z dodatkiem migdałów, orzechów ziemnych (arachides) palonych lub nie i t. d. Doskonałą formą podawania surowych owoców jest mus.

Przetrzeć owoce i dodawać po trochu do utartego z cukrem żółtka, gdy cała masa wyjdzie — ubić pianę, wymieszać i zaraz podawać.

WŁAD.

WSKAZANIA OBOWIĄZUJĄCE W KRAJU

Wyrosteś z Polski, Ojczyzny twojej, Jej zawzięczasz po Bogu wszystko, co posiadasz.

Nie możesz nic bardziej kochać na ziemi, niż Kraj swój, i na Polskę powoływać się dla własnej chwały, kariery lub nagrody. Polsce oddać masz bez wahania majątek, szczęście osobiste i życie.

Czcisz będziesz Ojczyznę, jak Matkę rodzoną.

Z wrogami Polski masz wojować do ostatniego tchu.

Zwalczaj wygodnictwo, a pamiętaj, że tchórz nie może być Polakiem.

Nie miej litości dla zdrajców imienia polskiego i wszędzie stwierdzaj, żeś Polakiem. Nie dopuść, by wątpiono w Polskę i nie pozwól, by obniżono Jej wielkość, zasługi, dorobek i majestat.

Miłuj Polskę pierwszą po Bogu, miłością, miłuj Ją więcej, niż samego siebie.

NIEPOTRZEBNE PYTANIA

„Czy te jajka są aby świeże”? — pyta klientka zaaferowanej sprzedawczyni. Czy sądzi, że ta ostatnia odpowie może: „Nie, jajka są zgniłe”. Po co więc pytać?

Elegancka pani, kupując pończochy, pyta: „czy są mocne”? Może oczekuje odpowiedzi: „Niestety, pękła, gdy je pani włoży na nogi”.

A dalej zapytujemy: „Czy meble, które sprzedawane są jako starożytność, są nimi istotnie”? — „Czy

kiełbasa z napisem „wieprzowa” nie ma domieszki innego mięsa”? I t. d. i t. d.

Wreszcie przypomnijmy sobie, czy w przeddzień ślubu nie rzuciliśmy mężowi następującego, wrzuszającego pytania: „Czy uczynisz mnie szczęśliwą”? — na co żadna z nas nie otrzymała odpowiedzi: „Ani myślę”.

Poco więc stawiać niepotrzebne pytania?

Ludzie źle, wychowani

Można bywać w „towarzystwie” a być źle wychowanym. Oto kilka przykładów:

Popatrzmy na obrazek:

Wchodzi para: Mężczyzna idzie naprzód. Obok — mężczyzna trzyma ręce w kieszeniach. Pani się czesze. Czy należy czynić to w towarzystwie?

Tu mężczyzna rzuca popiół na ziemię. Dalej, rozparty w fotelu mężczyzna rozmawia ze stojącą kobietą.

Pod lampą młody człowiek przysiadł się tyłem na fotel, gdzie siedzi starsza osoba.

Paniemka podaje filiżankę herbaty, a młody człowiek się odwraca. Mężczyzna przedstawia pannę Marię X. koleżkę, zamiast przeciwnie. Wreszcie młody człowiek ozdabia kłapę swego ubrania kwiatem, wyciągniętym z wazonu.

Ze wszystkiego, rozumny człowiek — wyciągnąć winien odpowiednio wnioski. A więc?

Nie róbmy podobnie.



ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pani Karolinie B. w Haillicourt. — Naturalnie, bardzo słusznie Pani uważa, że „Gazetkę dla Kobiety” winny czytać wszystkie kobiety. Ukazywać się będzie w czwartą niedzielę każdego miesiąca w „Polsce Wiernej”. Za uznanie dziękujemy.

Pannie Mysze. — Dobrze! Podawać będziemy wiersze w każdym numerze. W sprawie wyjazdu do Polski poinformuje Panią P. C. K., 23, rue Taitbout, Paryż 9.

Pani Marii. — Miejsce lekko oparzone należy posypać sodą oczyszczoną. Jeżeli tworzą się pęcherze, można je przekłuć wydezynfekowaną igłą, następnie nalać na ranek trochę spirytusu lub jodiny i owinąć czystym gałganikiem.

Herold Chrystusowy

(Dokończenie ze strony 5-tej)

Jan Chrzciciel mieszkał w skłonej przez siebie chatce, znajdującej się na ruinach pałacu, należącego ongiś do Melchizedecha. Ruiny te pokryte były trawą.

Miejsce zaś, na którym chrzest się odbywał, pamiętne było, bo tędy przeszedł Jozue z Żydami i Arka przymierza. Tam też Eljasz rozdzielił płaszczem swym wody Jordanu. Chrystus Pan podczas chrztu stał właśnie na miejscu, gdzie spoczywała Arka przymierza.

Jan Chrzciciel miejsce chrztu

Zbawiciela specjalnie wybrał i przygotował. Była tam wysepka, na której posadzono dwanaście drzewek, tworząc rodzaj altany. Między drzewami rosły krzewy o kwiatkach białych i czerwonych. Tuż obok wysepki pogłębiono koryto rzeki, tworząc mały stawek, od którego prowadziło kilka stopni. Obok wyjścia z wody położono wielki, czerwony, trójkątny kamień, na którym miał stanąć Zbawiciel po chrzcie.

Na prawo od kamienia rosła palma, której miał trzymać się Jezus podczas ceremonii chrztu.

W. Ł.

K a r a B o ż a .

W końcu października 1939 r., w niespełna miesiąc po wejściu Niemców do Poznania, rozbiega się po mieście potworna wiadomość. Oto nowi władcy — zbiry hitlerowskie — postanowili zburzyć pomnik Chrystusa-Króla, stojący na skwerze Alei Ujazdowej.

Pomnik ten wzniesiony został w 10 lat po pierwszej wojnie światowej, z ofiar obywateli, jako wyraz wdzięczności dla Pana Jezusa za wyzwolenie ziem polskich z półtorawiekowej niewoli. Dobrze o tym wiedzieli barbarzyńscy najeźdźcy — dlatego też pomnik ten był im solą w oku.

„Gauleiterem” tzw. „Warthegau” został b. prezydent senatu gdańskiego Greiser. Niebawem dała się poznać jego zbrodnicza działalność. Wszystkie więzienia poznańskie, wojskowe na Młyńskiej, policyjne, Cytadela, Fort 77 na Bukowskiej, zapelniały się tysiącami aresztowanych, wśród których znaleźli się oczywiście najwybitniejsi działacze polscy: księża, pro-

fesorowie uniwersytetu, wyżsi urzędnicy, działacze polityczni, dziennikarze, literaci — cała inteligencja, wyłapywana nocami przez niestrudzone Gestapo. Z każdego wiersza drukowanego programu Greisera widać było ordynarne, aroganckie: „Vae victis!” Pan Greiser szybko zapomniał, że jest synem tej ziemi, że w Inowrocławiu chodził do gimnazjum i kolegował z Janem Kasproviczem — i zapewne — da w swym programie wytypienie polskości w Wielkopolsce. Twierdzi bezczelnie: „Die Polen können nur Knechte sein!” „Polacy mogą tu pozostać tylko w roli parobków do ciężkiej pracy. W ciągu lat 10-ciu ziemia ta będzie zupełnie oczyszczona z żywiołu polskiego, jako rdzenna, odwiecznie germańska kraina. Niech Polacy nie mają żadnych złudzeń”.

Pan „gauleiter” rządzi i panuje. On to właśnie powziął świętokradzki pomysł i nakazał zburzenie pomnika Chrystusa-Króla.

Tłum ludności poznańskiej stać musiał zdala, przyglądając się w niemej bezsil-

nej grozie, jak zuchwale wykonawcy woli Greisera rozsadzają materiałami wybuchowymi podstawę pomnika, jak z dziką rozkoszą rozbijają promienną postać Chrystusa, a barbarzyńskie zoidactwo zebrane dokoła — ryczy z uciechy, gdy figura Syna Bożego pada. toczy się pod ich stopy — ich — zwycięzców-triumfatorów!

Po dokonaniu zbrodnicygo dzieła usunięto w krótkim czasie resztki gruzów, a Greiser — pochłonięty jedyną myślą zohydzenia do reszty życia Polakom — już projektował postawienie na tym miejscu pomnika niemieckiego. W mroczne popołudnie listopadowe urządził on wielką uroczystość niemiecką. Na miejscu, gdzie niedawno wznosił się majestatyczny Pomnik Wdzięczności z postacią Chrystusa — wzniesiono trybunę, z której nadęty krzyżacką pychą Gauleiter — krzykliwym, pewnym swej władzy tonem przemawia do zebranego tłumu, oznajmiając projekt wzniesienia nowego pomnika Zwycięstwa, jako symbolu triumfu, niemieczyny nad duchem polskim — a dla nas symbolu triumfu pogaństwa hitlerowskiego nad umęczonym Chrystusem-Królem i wierną Mu Polską.

A kiedy Greiser sił się na zięjące nienawiścią do Polaków słowa, pędem najeżdża

samochód. Jakiś oficer nerwowo wyskakuje z auta, szybko podbiega do trybuny, przerywa mowę i szeptem coś mówi Gauleiterowi na ucho. Greiser sił się na spokój, opanowując się całą mocą swej woli — i prędko kończy przerwaną przemowę stereotypowym „Heil Hitler”. W parę dni potem czytano w poznańskim „Ostdeutscher Beobachter” klepsydre: „Mój jedyny syn, członek Hitlerjugend, lat 16, zginął tragicznie w wypadku samochodowym. Gauleiter Greiser”.

Tak niespodziewana śmierć syna była pierwszym znakiem gniewu Pańskiego za świętokradztwo i zbrodnie na Polakach. Minęło 7 lat. Buta niemiecka została zmiażdżona — a sprawcy tyłu kłęk z adawanych Europie i tyłu zbrodni dokonanych na niewinnych ludziach zasiadli na ławie oskarżonych. Kat-oprawca Wielkopolski, „zacięty wróg Kościoła, który prześladował w tzw. „Warthegau” po rozprawie sądowej, poniósł zasłużoną i sprawiedliwą karę tam, gdzie nasycił się swą zbrodnią — w Poznaniu. Może w ostatniej chwili życia, przed zawieszeniem na szubienicy, zrozumiał, że dosięgła go słuszną kara Boża.

Zofia Korwin Naborowska.

**O OPIEKĘ NAD GROBAMI
POLSKICH ŻOŁNIERZY**

A P E L

RODACY,

W ciągu ostatniej wojny, walcząc o Wolność i Niepodległość Francji i naszej Ojczyzny, z górą 2 tysiące Polaków oddało swoje życie i spoczywa na ziemi francuskiej.

Groby ich znaczą wyraźnie drogę walk zbrojnych 1940 i 1944, ale poza tym we wszystkich niemal departamentach Francji istnieją liczne, pojedyncze i zbiorowe groby polskich żołnierzy i członków Ruchu Oporu, poległych lub zmarłych w różnych okolicznościach tej wojny.

Apelujemy do Wszystkich Polaków o uczczenie pamięci tych Rodaków.

Niech w dniu Wszystkich Świętych nie braknie na żadnym z grobów ołtarz ognia za spokój duszy poległych, zaś w dniu 11 listopada, w każdą rocznicę narodową biało - amarantowe kwiaty niech świadczą o hołdzie pozostających pokoleń dla bohaterów Obrońców Ojczyzny.

Dla nich, dla pamięci Francuzów i dla spokoju ducha pozostałych w Kraju i na emigracji Rodzin, ten zbrojny obowiązek powinniśmy podjąć i stale wykonywać.

Prosimy zarządy związków sfederowanych i wszystkie organizacje polskie o tworzenie Komitetów lokalnych dla opieki nad grobami polskimi.

W celu dopełnienia naszych statystyk prosimy o nadsyłanie wykazów grobów oraz informacji o stanie, w jakim się one znajdują: 54, rue Truffaut, Paris XVII.

Za Zarząd Okr. Federacji:

Inż. W. Karasiewicz, prezes.
S. Suwała, wz. sekretarza.

**Ś. p. Antonina z Siemaszków
KAWAŁKOWSKA**

Dnia 16-go października b. r. odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Antoniny z Siemaszków Kawałkowskiej.

Kościół Polski w Paryżu zapełnił się licznymi wiernymi, co w modlitewnym skupieniu zegnali się ze Zmarłą, uchodzącą między członkami P. O. W. N. za dzielną towarzyszkę męża — szefa tej organizacji — w okresie tajnej działalności podczas okupacji.

Mszę świętą z asystą odprawił Ks. Rektor dr. Fr. Cegiełka. Kondukt cmentarny prowadził Ks. Prob. F. Sołtysiak.

AGEUX — MAGNES HARCERSKI

W pięknym ośrodku harcerskim w Villa de Ageux (Oise) dzieci polskich robotników z okolic Paryża spędziły miło czas.

Życie upłynęło w atmosferze rodzinnej i polskiej. Na wysokim maszcie powiewa dumnie polska flaga, wśród niebotycznych drzew. Jest ona symbolem życia na emigracji. Dzień w Ośrodku rozpoczyna

Z życia kolonji

się podniesieniem sztandaru; wpatrzni w biało - czerwony znak, odczuwają wszyscy, że należą do jednej wielkiej rodziny. Szybko upływają dni, spędzone na pracy i zabawie. Dzień kończy się opuszczeniem sztandaru, a z piersi zuchowych płynie pieśń: „Kochanej Rzeczypospolitej oddajemy codzienny nasz trud”. Młode i radosne głowy napełniają gwarem dom i okalający go park. Wśród tego rozśpiewanego mrowia uwijają się starsi druhowie i druhnysy.

Każda gromadka ma swoje królestwo. Najmłodsze zuchy — Marynarze — mieszkają w pawilonie, pod opieką „admiranta” - Druhny Marysi Kubiakówny. Czego się tu nie uczą? — Skoków karkołomnych (z wysokości 2 schodów), wspinania po linie, pływania, budowania tratw, a nawet wyładowania okrętu. Ciężka jest praca majtka, ale nasze zuchy godnie miana polskiego marynarza.

Grupa starszych chłopców, chcąc zostać prawdziwymi harcerzami, rozbiła namioty w pięknej kotlinie, porośłej liłowymi wrzosami. Ziściły się marzenia niejednego Stasia czy Kubusia o życiu na łonie natury.

Ranek — prężący gwizdek obozowego — zbiórka — wszyscy wybiegają z namiotów. Gimnastyka poranna, kąpiel w rzece, nie ma czasu na mazgajstwo i le-

nistwo. Po tym modlitwa, podniesienie Sztandaru i jedno z najważniejszych zajęć obozowych — śniadanie.

Po nabraniu sił można zabrać się do pracy. — Terenoznawstwo, tropienie, samarytanka, nauka o Polsce i Jej przeszłości — wypełniają czas do obiadu, który chłopcy zjadają z wilczym apetytem. Odpoczynek i nowe zajęcia, tym razem z dziedziny duchowej. Kierownictwo Ośrodka dba bowiem nie tylko o rozwój fizyczny naszej młodzieży, ale pragnie ich wychować na dzielnych ludzi. Dzień spę-



Myśmy przyszłością Narodu!...
Fot. Czesław Dubaniewicz.

1896 — 50 — 1946.

**W DNIU ZŁOTEGO WESELA
1 listopada 1946 r.**

Składamy
naszym kochanym Rodzicom
Wawrzynowi Grzesiakowi
oraz
Jego czcigodnej małżonce
Stefanii z d. Szymańskiej
jaknajserdeczniejsze życzenia — zdrowia, szczęścia i Błogosławieństwa Bożego i doczekania się wesela diamentowego.

Wdzięczne dzieci
Jan, Antonina i Joachim Walkowiak.
St. Jean Bonfont, w paźdz. 1946 r.

dzony na zabawie i nauce kończy się ogniskiem. Płynie pieśń wśród szumiących drzew: „płonie ognisko”. Młode serca słuchają gawędy o służbie Bogu, Polsce i Bliźnim.

Na skraju lasu białą się namioty. To żeński kurs Wodzów Zuchowych. Przyszłe kierowniczkę pracy zuchowej zapoznają się z metodą prowadzenia gromad zuchowych. Jednocześnie z wykładem przesłuchają przeszkolenie praktyczne, aby w przyszłości wychować naszą dźwiatwę na prawych Polaków, przywiązanych do kraju i jego zwyczajów.

Nawiązując do pięknej polskiej tradycji, dzień 15-go sierpnia — „święto żołnierza polskiego” — obchodzony był w Ośrodku bardzo uroczysto. W przeddzień święta odbył się, przy dźwiękach werbli, apel tych harcerzek i harcerzy, którzy swe życie oddali naświetszej sprawie — POLSCE.

Nazajutrz polową Mszę świętą odprawił Ks. kapelan Ciepły Jan.

Młodzież rozjechała się do domów, wypoczęta i pełna zdrowia. Serca przepelniono radością! W pamięci skrzętnie zanotowano nauki i rady. Kierownictwo Ośrodka Harcerskiego, spoczywające w rękach Dna hm. Mikołajczaka Feliksa, może się poszczycić doskonałymi wynikami.

Wszyscy z zalem opuszczali Ośrodek, który na krótki czas był ich domem, gdzie się znalazł ciepło, radość i doskonałą harmonię współżycia w gromadzie.

Centralny Związek Polaków, Okręg Paryż, organizując dla swoich dzieci Kolonię w Ośrodku harcerskim, przyczynił się sprawie polskiej na emigracji, bo ci najmłodszy mogli zapoznać się w krótkim okresie wakacyjnym z „Małą Polską”, jaką jest Ośrodek Związku Harcerstwa Polskiego we Francji.

Życząc owocnej pracy Kierownictwu, należy mieć nadzieję, że ziarenka, dziś zasiane, jutro wydadzą plon. J;

Ś. P.
Antonina z Siemaszków KAWAŁKOWSKA
zmarła w nocy 13-go października, opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach.
Msza święta za spokój duszy zmarłej odbyła się o godz. 10-tej, dnia 16-go października w Kościele Polskim w Paryżu, 263-bis, rue Saint Honoré. Po nabożeństwie żałobnym odbyło się odprowadzenie zwłok na cmentarz w Montmorency
O czym zawiadamiają, pogrążeni w głębokim bólu
Mąż, córka i wnuk.

PODZIĘKOWANIE
Instytucjom i organizacjom społecznym, oraz przyjaciołom, kolegom, znajomym i życzliwym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniego hołdu ś. p. żonie mojej, Antoninie Kawałkowskiej, oraz złożyli nam wyrazy współczucia, składam z głębi serca płynące: „Bóg zapłać”.
Aleksander Kawałkowski z córką.

...W Dachau przed świętem Chrystusa-Króla roku Pańskiego 1944! Okryci ognis powagą i szacunkiem wiernych, „dzis” rzućni na pastwę hitlerowskiego mołocha, wracają więźniowie dachau'owscy po całodziennej pracy na roli — do obozu. Szybko spożywają wieczorną strawę, czyścżą zabłocone łachmany, przywracają swoje zakurzone i spoczone oblicza do ludzkiego wyglądu i — zanim legną snem sprawiedliwych na twardym posłaniu — wysłuchują w skupieniu „Słowa Bożego”, głoszonego przez jednego z kolegów-konfratrów.

Na krążanku pałacu namiestnika rzymskiego rozgrywa się osobliwa scena. Z rozkazu Piłata staje przed rozognionym tłumem żydowskim Chrystus w roli oskarżonego, cały ranami okryty, w cierniowej koronie na głowie. Zda się, że widok taki winien wstrząsnąć sumieniem najokrutniejszego nawet człowieka. Mylił się jednak Piłat i słabym znać był psychologiem, sądząc, że obraz skrwawionego Chrystusa wzbudzi litość u jego wrogów. Widok krwi przywraca do przytomności i opamiętania tylko ludzi. Tych jednak, którzy wypruli się już z resztek człowieczeństwa i zniżyli się do roli zwierząt, podnieca do tym większej jeszcze krwiożerczości!

Na słowa Piłata: „Oto król wasz!” — zrywa się huragan nienawistnej wściekłości: „Nie chcemy, aby ten nam królował! — Na krzyż z nim! — Krew Jego na nas i na dzieci nasze!”

Echo to — jakby złowrogi — buntowniczy „Non serviam” Lucyfera, owego szatańskiego aktu pychy, który rozszczępił ludzkość na dwa wrogie sobie obozy i wtrącił ją w nieubłaganą i krwawą — bynajmniej nie błyskawiczną, ale długotrwałą, ciągnącą się w nieskończoność wojnę...

Pierwszy obóz — to front ideowy, Boży! — św. Michał tu wodzem dusz walczących!

Wojsko jego od pierwszych zawiązków krwi Abła niewinnego szereguje się z tych wszystkich sprawiedliwych, którzy chcą dobra moralnego! — Olbrzymie łożyska, a nowych zapaleńców zdobywa ten, który mówi: „Kto chce iść za mną, niech weźmie krzyż swój, a naśladuje mnie!”

Obóz drugi — to buntowniczy front diabelski, który, pysznego Lucyfera szatan-

KS. LUDWIK WALKOWIAK
b. więzień z Dachau.
W królewskiej służbie

skich słuchając podszeptów, wypisał na swym sztandarze nienawisć Boga i dyszy zuchwalstwem zła. — „Smierć Bogu i wszystkim Jego sprawiedliwym na ziemi!” — o jego bojowe hasło!

W myśl tego hasła przystąpił on za dni naszych do tępienia sprawiedliwych z taką zaciekłością i w tak potwornych rozmiarach, że trwożą się i lękiem napełniają nawet kapłańskie serca... Znał metody, niespotykane dotąd w dziejach świata.

Ten wróg nasz śmiertelny, który się syćcił nietylko mieniem i bogactwem naszym, ale i łzami i jękami naszymi, w swej niecznej podłości posuwał się wnet do sztyderstwa i bolesnego naigrawania w czasach naszego największego poniżenia i opuszczenia: „Dlaczego wasz Bóg i wasi „wyznawcy” teraz się o was nie upomną? Ha! — Widocznie prawdą jest, że oszustami byliście ludu swego, sprzedawaliście drogą akcję towarzystwa ubezpieczeniowego, które nie istnieje, prawiając ludowi bajki o niebie i piekle, chorobliwych wytworach waszej wyobraźni!” (autentyczne wyrażenia kapów obozowych...)

I stał się kapłan „jako robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludu i wzgarda pospółstwa!” Szedł drogą krzyża, śladami Mi-strza swego, a z piersi niejednego wyrwał się okrzyk: „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił!”

A owiani duchem proroczym mawiali, że „dojrzeva już czas na stworzenie encykliki o umęczonym kapłaństwie” i bliski jest jego triumf (słowa Ks. Prałata Józefa Prądzińskiego, pisane z postania rewirowego na strzępie papieru do Ks. Dr. Witolda Klimkiewicza na krótko przed swoją śmiercią).

I oto dzisiaj ten sam wróg pyta w zdumieniu: „Któż oni są, że świat o nich nie zapomina? (należy sobie uświadomić, że od roku 1943 dozwolono na przesyłkę paczek żywnościowych do obozów kon-

centracyjnych III Rzeszy, co położyło kres masowemu wymieraniu więźniów z wyliczenia i głodu. Większość z nas dopatrywała się w tym widomej interwencji Bożej). — A chociaż nie święcimy jeszcze ostatecznego triumfu, przecież rozumiemy dobrze, że taka, a nie inna, jest droga do zwycięstwa tych, którzy życie swoje oddali na służbę Chrystusa Króla. Droga krzyża i miłosnego oddania się Bogu w modlitwie i całopaleniu.

„A może tak potrzeba było, żeby kapłaństwo i społeczeństwo objęte były w tej samej ofierze całopalnej i zjednoczyły się pod ciosami tych samych zniewag?” — „Może teraz, kiedy kościół ucierpił za społeczeństwo, zastaniając je swym ciałem, to ginące społeczeństwo będzie zmuszone ochronić się w objęcia Kościoła”. (Bougaud).

Obóz koncentracyjny to bez wątpienia najbardziej zagrożony odcinek naszego frontu Bożego! — Te „zakłady tępienia człowieka” są bezprzecznym wymysłem szatana.

„Można tu żyć, jeśli się zupełnie otepleje!” — powiada jeden. Inny nieszczęsny mieszkaniec za drutami czyni wyznanie: „Nie byłem człowiekiem religijnym. Czyż mogłem wierzyć w istnienie diabła? — A oto teraz wierzę! Przysięgam wam, że on istnieje! Widzę go w każdym zakątku i w każdym szczególe życia obozowego! — Tu króluje szatan!...”

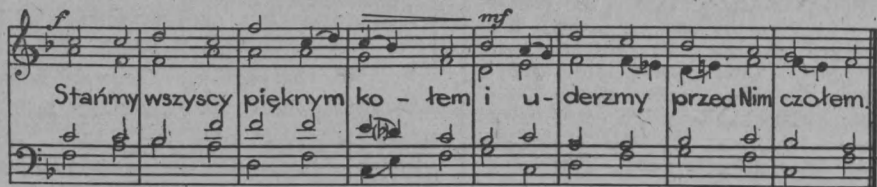
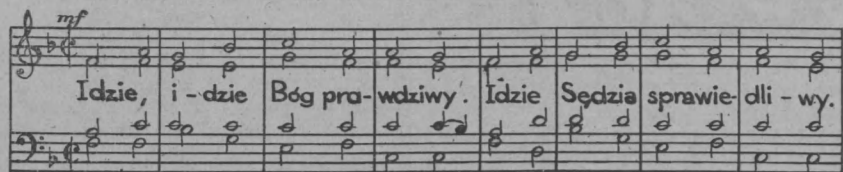
Na takie „połowiczne wyznanie” zdobyć się może każdy inny, łamiący się pod ciosami klęsk, spadających na jego głowę, tylko nie kapłan Chrystusowy! — Kapłan, który wierzy nietylko w rzeczywiste istnienie diabła, ale także w realną obecność Wszemchnocnego Boga! — Kapłan, który wie, że królestwo szatana krótkotrwałe jest (szatan spieszy się, bo krótki czas ma) — św. Jan, a prawdziwe panowanie i ostateczny triumf należy do Chrystusa - Króla!

Kapłan wie, że lekroć potędze zła przeciwstawi bohaterstwo świętości, szatan odechłodzi się smutkiem, pobity i upokorzony! Wie, że godzina jego największego poniżenia i opuszczenia, winna być dla niego godziną świętą i błogosławioną, jaką była dla Syna Bożego, rozpiętego na krzyżu między niebem a ziemią! Kapłan wie, że najcenniejsze posłannictwa dziejowe dojrzewają zawsze w mrokach wygnania. Każdemu potrzebna jest chwilo-wa narzucona samotność, aby mógł z głębi rozpaczy, z oległości usunięcia go poza nawias społeczeństwa objąć widnokrąg i dosięgnąć wyżyn istotnego swego zadania. Kto patrzy na świat z góry tylko, z królewskiej glorii swego kapłaństwa, z wyżyn swej władzy, ze szczytów swego powodzenia, zna jedynie czolobitny uśmiech i niebezpieczną gotowość służenia. Poniesienie klęski rozszerza widnokrąg myślowy, pozwala trafniej przeniknąć rzeczywistość.

Rozumiał to dobrze nasz wieszcz narodowy, Adam Mickiewicz, gdy w uniesieniu proroczym wołał: „Dopiero przeszedłszy kraje boleści i widzeń proroczych, księża stali się tym, czym być powinni w epoce przyszłej, bo powinni być wielkimi ludźmi!” — Wielkimi, nie na miarę światową, ale na modłę Ewangelii, w myśl słów św. Pawła, Apostoła Narodów: „Wielkimi bądźcie w Panu, w potęgę mocy Jęgc... Obłeczcie się w pełną zbroję Bożą, abyście ostatecnie mogli przeciwko zasadzkom diabelskim i... strzały ogniste złoźnika zagasić. Walczymy bowiem nie przeciwko ciału i krwi, ale... przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchowym złościom pod niebem. Obłeczcie przeto pancerz sprawiedliwości, abyście mogli sprzeciwić się w dzieło zły i we wszystkim stanąć doskonali!”

„Siebie uświęć do święty Twój wzór!” — ślubowaliśmy przed rokiem Bożemu Sercu! — Siebie uświęć? — W tym Babilonie zła i przewrotności? — A jednak! Czas pobytu w obozie nie może być dla kapłana czasem posuchy serca i nieurodzaju ducha! Opuścić nam wolno obóz z fizycznym kalectwem — i to z chlubą nawet — ale nigdy nie z duchowym kalectwem! Inwalidów duchowych Ojczyzna nasza nie potrzebuje! Godnym, by stanąć na świętej, krwią męczeńską tak obficie zroszonej ziemi ojczystej, może być tylko kapłan według Serca Bożego.

NASZE PIĘŚNI KOŚCIELNE „Idzie, idzie Bóg prawdziwy...”



Idzie, idzie Bóg łaskawy,
Idzie Twórca wszego prawy: Stańmy wszyscy pięknym kołem...

Idzie, idzie Król przemożny,
Idzie wielce Pan wielmożny: Stańmy wszyscy..

Rozrywki umysłowe

(Pod redakcją F. D.)

ZGŁOSKÓWKA

Z następujących zgłosek utworzyć 12 wyrazów: a — a — ad — ba — be — bu da — dis — e — fior — fot — ka — ka ko — kran — kre — kry — la — la — le — li — la — ma — mu — na — niel — ni — nizm — no — now — ri — sa stwo — sza — to — um — wa — wi — za.
Znaczenie wyrazów: — 1) zdrobniałe imię żeńskie; 2) miejscowość wycieczkowa pod Warszawą; 3) brzydka wada; 4) współczesny ruch społeczny; 5) stolica afrykańska (dwa słowa!); 6) znane z obozów koncentracyjnych; 7) inaczej norma; 8) podwyższenie dla stracenia skazańców; 9) oznaka władzy hetmańskiej; 10) znajdziesz w kinie; 11) szeroka suknia; 12) jarzyna ogrodowa.
Drugie przedostanie litery dadzą zna- nie przysłowie.

SZARADA

(ul. St. Cholewo)

Pyta czwarta - czwarta trzy - dwa siedem osiem
„Po co poszła do Krakowa wszystka?”
— „Cztery - cztery nie siedem? Bo do Lwowa.
Przyjechali całkiem dwa - niedem Gospodarze i raz - dwa siedem:
Już zmieniona cztery - raz światła,
Raz - dwa - trzy - cztery bez sześć za to Pojechała aż za Bug”...
„Nic to, synku; pierzchnie wróg,
Ta koszmarna zginie cztery - trzy,
Gdy zostanie silna siedem - pół pięć - trzy:
Raz - dwa - pięć - cztery przyjdzie znów,
Cdy do Polski wróci Lwów.
Za nadesłaniem do dnia 9. XI. r. b. roz- wiązaniami obydwóch zadań rozlosujemy trzy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z Nr 40.

Logogryf: — sójka, siano, Wanda, orkan, szafa. Wisła, Gopło, barok, środa, kowal, osika, hucul, mszał: JAN KAS- PROWICZ.

Wizytówka: — POLICJANT..

Nagrody drogą losowania otrzymują: — 1) J. Bieroń, 13-bis, rue du Plateau — Paris (19). 2) Pchor. Giernacki Edward — Camp Militaire Polonais — La Cour- tine (Creuse); 3) Janina Chwałek, 39, rue Forte - Tucquegnieux (M. et M.).

CZY WIECIE, ZE...

— Pomnik Wolności przy wejściu do portu nowojorskiego ma 46 metrów wyso- kości. Długość nosa figury Wolności jest 1 metr 12 cm., paznokieć 33 cm. Całe cia- ło jest wymiarów olbrzymich.
— W 1900 r. — pewien osobnik wygrał zakład, idąc tyłem, nie odwracając głowy — 7 kilometrów.
— Najgłębszy wykop w ziemi — to źró- dło nafty w Kalifornii, mierzące 3849 me- trów.
— Znany liryczny poeta francuski, Al- fred de Musset, powiedział: „Bóg, stwa- rzając mężczyznę przed kobietą chciał napisaniem arcydzieła, ułożyć bruilon”.

UWAGA — KOLPORTERZY!

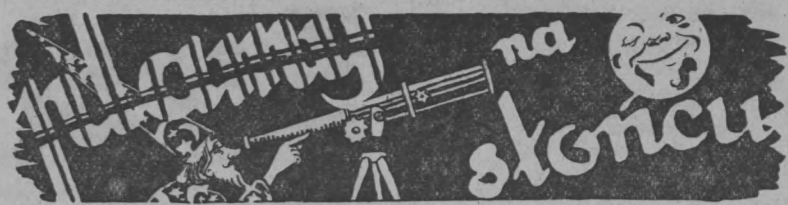
Zmiana warunków prenumeraty „Polski Wiernej”

W związku z poważnym wzrostem kosztów druku, zmuszeni jes- teśmy podnieść cenę numeru w sprzedaży pojedynczej oraz w prenume- racie.

Od 1-go listopada b. r. będą wynosić:

Cena pojedynczego numeru 8 fr.
Prenumerata kwartalna 90 fr.
Prenumerata półroczna 180 fr.

Zmiana warunków prenumeraty nie dotyczy tych wszystkich, któ- rzy opłacili pismo przed ukazaniem się niniejszego ogłoszenia.
Ze swej strony przygotowujemy się do spełnienia roli najmiłsze- go przyjaciela Drogich Czytelników w czasie zbliżających się długich wieczorów zimowych. Jesteśmy przekonani, że pomimo podwyższonej ceny abonamentu, pismo nasze cieszyć się będzie nadal miłością prenu- meratorów dotychczasowych, którzy starać się będą o to, aby „Polska Wierna” dotarła również do rąk tych rodaków, co jej jeszcze nie znają.
„POLSKA WIERNA” — ADMINISTRACJA.



HISTORIA OSTRZEGA...

W środę, dnia 16-go października 1945 roku, pomiędzy godzinami 1.14 i 2.57 po północy, zawisli na szubienicy niemiec- cy zbrodniarze, skazani na śmierć w No- rymberdze. 45 świadków przyglądało się smutnemu finałowi życia kierowników by- łej rzeszy Hitlera.

Poza Rosenbergiem, wszyscy osądzeni pojednali się z Bogiem. Jeden też tylko Ro- senberg, milcząc, pożegnał się ze świa- tem. Towarzysze jego niedoli rzucili je- szcze na minutę przed powieszeniem parę słów pod adresem stojących wokoło szu- bienicy przedstawicieli prawa, wojska, i własnych ziomeków.

Ribbentrop, którego egzekucja nastąpi- ła jako pierwsza, powiedział: „Oby Bóg strzegł Niemcy! Ostatnim moim życze- niem jest jedność aliantów zachodu i wschodu. Zycze światu pokoju!”

Keitel, do ostatniej chwili opowanony po żołniersku, wyrzekł: „Modłę się do Bo- ga o litość nad moim narodem. Ponad 2 miliony żołnierzy niemieckich poległo przede mną dla Ojczyzny. Łączę się w tej chwili z nimi!”

Najmłodszy ze skazańców, Kaltenbrun- ner, wygłosił nieszczerze: „Kochałem swój kraj i naród całym umiłowaniem serca. Wy pełniłem obowiązki, według panujących u nas praw. Boleję nad tym, że niemca- mi rządili ludzie, którzy nie byli żołnie- rzami i zanurzyli je w morzu zbrodni, w których osobście nie uczestniczyłem”.

Franka trudno było wogóle zrozumieć. Streicher krzyknął, jak za dawnych cza-

sów: „Heil Hitler”, groząc oficerom ame- rykańskim, że przyjdzie dzień, w którym bolszewicy ich powieszą.

Sauckel upierał się, że ginie niewinnie. Jodl, ubrany w mundur generalski, po- wiedział krótko: „Pozdrawiam was, mo- je Niemcy!”

Ostatni kroczył po 13 stopniach szu- bienicy Seyss-Inquart. „Sądzę, rzekł on, że dzisiejsza egzekucja stanowi ostatni akt tragedii, 2-jej wojny światowej. Oby pokój i zrozumienie wzajemne zapanowa- ły między narodami!”

Uprzedził własną śmierć Goering, tru- jąc się przed godziną stracenia. W ten sposób następcą „Führera” dopełnił wier- ności tradycji, wytworzonej przez kiero- wnicze osobistości „Osi”.

Jak wiemy, listę samobójców, pisaną na trasie Berlin — Rzym — Tokio — otwie- ra Hitler, pałający się na dziedzińcu gma- chu kanclerskiego. W jego ślady wkroczył wierny mu do ostatka, minister propa- gandy — Goebels, który pociągnął za sobą całą rodzinę. Cjanek potasu zakończył ży- cie jednego z największych zbrodniarzy 3-ciej rzeszy — Himmlera. Powiesił się już we więzieniu norymberskim, szef nie- mieckiego frontu pracy — Robert Ley.

Przez zajęcie trucizny odeszli w zaświa- ty: marszałek von Greim, dowódca „Luft waffe”, admirał von Friedsburg — kome- dant marynarki wojennej oraz Felhis, szef tajnej policji w Norwegii. Gauleiter Terboven skoczył w chwili aresztowania w przepaść. Jego adiutant i władca poli- cji — gen. Rediess — zastrzelił się z re- wolweru.

Konrad Henlein, tak „dobrze” zapisa- ny w Czechosłowacji przeciał sobie żyły za więzienną kratą.

Z innych ważniejszych figur ruchu na- rodowo - socjalistycznego wymknęli się z rąk sprawiedliwości własnowolna śmier- cią: Gertruda Scholtz Klink, przewodni- cząca kobiet niemieckich, Franz Hofer — zarządca Tyrolu i Dr. Jury, piastujący także stanowisko w Austrii.

Tehorzostwo samobójstwa ogarnęło ró- wnież przyjaciół nazizmu, pracujących w służbie swastyki: I tak — we Francji pró- bował tej śmierci bezskutecznie copraw- da, Piotr Laval. Podobnie postąpił we wrześniu 1945 r. admirał Tojo, jeden z najczciwszych szowinistów Japonii, za którego przykładem ruszyło 8 jego przy- jaciół.

Pękła „os”. Nie ma Hitlera. Zabrakło Mussooliniego. Upokorzony Mikado. Czarne i brązowe faszysty i totalizmy leżą po- walone. Finałem Norymbergii historia nowocześnie chciały raz jeszcze prze- strzec ludzkość przed nową próbą totaliz- mu...

m. s.

ZA DUSZĘ
ś. p.
EDWINA WAGNERA
majora W. P., prezesa Związku Inwalidów R. P., pośła na sejm, ro zstrze- lanego 11. 4 1944 r. na Pawiaku — odbędzie się dnia 29 listopada o godz. 10 — w Kościele Polskim w Paryżu, 263-bis, rue Saint Honoré,
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
na które zaprasza
siostra z mężem i dziećmi.

Arcy kpiarz Imc Dowizdrzał



„Dam ja Ci zajęcie
Oprawisz to ciełe
Pokaż co potrafisz
Idę na wesele”.



Sowizdrzał w podskokach
Z domu się wymyka,
Ey kupić piękne ramy
Na konto rzeźnika.



Niesie ciężkie ramy
I bardzo się spieszy
„No to z takiej roboty,
Mój mistrz się ucieszy”



„Jakżeście kazali,
Tak, też i zrobiłem
I ciełe śliczne
W ramy oprawiłem”.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint - Honoré, — PARIS I.
Telefon: OPEra 37-69.
PRENUMERATA: Kwartalna .. 60 fr. — Półroczna — 180 fr.
C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.
CENA pojedynczego egzemplarza w sprzedaży 8 fr.

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj, do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paut,

Katolicki Ośrodek Młodzieży Polskiej
Księży Misjonarzy Oblatów Marii Nie-
pokalanej zawiadamia, że już obecnie
można zamówić
O P Ł A T K I
Zamówienia przyjmuje
Kierownik Ośrodka
29, av. de Chateau Thierry
La Ferté-sous-Jouarre (S. et M.)

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem Doktora Praw
S. O L Ś N I C K I
Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.
106, rue Joffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, natu-
ralizacji itp. — Pełnomocnictwa. —
obrona w sądach

Doktor Praw
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.
Tłumaczenia urzędowe. — śluby —
naturalizacje — sprawy: sądowe —
cywilne — handlowe — podatkowe.
PORADY BEZPŁATNE
Dr. LEON SZELĄGOWSKI
3, rue Debrousse
PARIS 16
Metro: Alma Marceau

Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisation 1322
IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05